NUMER 171. DZIENNIK POWSZECHNY 19/31 Lipca 1862 r.

BIURO REDAKCJI: Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.
Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku, nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA: w Biurze Redakcji Nr. 415.
Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2. Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Czwartek, 31 Lipca 1862.

Prenumerata na Prowincyi: Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30. Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA. — Wiadomości urzędowe z Królestwa i z Cesarstwa.
CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.—Powody usprawiedliwiające szczegółowe przepisy projektowanego postanowienia o flancunkach nadbrzeżnych.
Wiadomości zagraniczne.
Wiadomości rozmaite.
Bośnija i Hercogowina (ciąg dalszy).
Teatr.
Kursa papierów publicznych i pieniędzy.
Obwieszczenia.
RZECZY NAUKOWE. — O zadaniu gramatyki Polskiej, przez J. K. Dra *Plebanskiego.* (c. d.)

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

W dniach 9 (21) i 12 (24) Lipca r. b., stósownie do postanowienia Rady Administracyjnej, odbyły się wybory Członków Rady powiatowej Ostrołęckiej, w dwóch okręgach, powiat ten składających.

Większością głosów powołani zostali:

W okręgu Ostrołęckim, na Członków:

Ksiądz Kowalewski Józef, Komierowski Ludwik, Gawecki Dominik, Litwiński Adolf, Grochowski Roman, Skowroński Marjan, Fiszer Józef.

na zastępców:

Malinowski Piotr, Babski Ryszard, Glinka Mikołaj, Kozłowski Kazimierz, Lasocki Adrjan, Górski Mikołaj, Gniewosz Antoni.

W okręgu wyborczym Ostrowskim, na Członków:

Małowiejski Józef, Bronikowski Józef, Gąsowski Paweł, Podbielski Jan, Blanksztein Jankiel, Tarkowski Aloizy, Godlewski Józef, Stawiarski Ignacy.

na zastępców:

Doberski Daniel, Kossobudzki Józef, Suchodolski Konstanty, Dąbkowski Ignacy, Łempicki Jan, Budziszewski Mikołaj, Zawistowski Franciszek, Budziszewski Prosper.

Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.—Ś. p. Józef Gawlikowski, dziedzic dóbr Godowa w Gubernji Lubelskiej, testamentem swym w dniu 30 Czerwca 1852 r. zapisał sumę rs. 7,500, na utrzymanie z procentu ucznia w Szkołach Lubelskich, najlepiej uczącego się, z dobrą konduitą, nazwiskiem Gawlikowskiego, a jeżeliby takiego nazwiska nie było, innego, aby pilnego i moralnego, tak aby corocznie procent na jego edukację był obracany, a w lat 6, gdy jeden ukończy edukację, przechodził fundusz procentu na drugiego innego i tak wiecznie następnie, aby tym sposobem dobrze prowadzący się uczniowie, mieli fundusz na edukację.

Ponieważ obecnie wakuje stypendjum z powyższego zapisu, przeto Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wzywa osoby interesowane, pragnące korzystać z rzeczonego dobrodziejstwa i mające do tego prawo, aby najdalej w ciągu dni 30tu od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły Dyrektorowi Gimnazjum Gubernialnego w Lublinie metrykę urodzenia kandydata i świadectwo o stanie majątkowym jego rodziców, wydane i poświadczone przez właściwe Władze, które to dowody wraz z cenzurą o sprawowaniu się i postępie w naukach kandydatów, Dyrektor Gimnazjum przedstawi Komisji Rządowej do decyzji. — Dyrektor Wydziału, Rzeczywisty Radca Stanu *J. Korzeniowski.*—za Naczelnika Wydziału *Tomczycki.*

Z Petersburga 26 Lipca.

Poczta północna podaje następujące depesze telegraficzne:

Ryga 11 (23) *Lipca.* Powracając z Mitawy, Ich Cesarskie Moście przebyły granicę pomiędzy Kurlandją a Liflandją 10 Lipca o godzinie 8½ a przybyły do Rygi o godzinie 10 wieczorem. Całe miasto było iluminowane. Towarzystwa śpiewaków rygskich, wyprawiły w dziedzińcu pałacowym serenadę dla Ich Cesarskich Mości.

Ryga 11 (23) *Lipca.* Ich Cesarskie Moście wyjechały dziś o godz. 10 rano do Seegewolde i Cremon.

Ryga 12 (24) *Lipca.* Ich Cesarskie Moście szczęśliwie przybyły wczoraj o godz. 1 po południu do Seegewolde, gdzie obiadowały. Po obiedzie odbył się spacer w powozach aż do Kronenberg, i po nowo-zbudowanej drodze do Cremon. Tu był spacer, iluminacja z fejerwerkami, koncert i kolacja, która przeciągnęła się do 1 po północy. Ich Cesarskie Moście przepędziły noc w Cremon.

Ryga 13 (25) *Lipca.* Ich Cesarskie Moście powróciły wczoraj wieczorem do Rygi, odbywszy przejażdżką do tak zwanej liflandzkiej Szwajcarji, gdzie odwiedziły majątki Seegewolde, — hrabiego Borcha i Cremon,—Księcia Lievena. Dziś Ich Cesarskie Moście na parowcu *Sztandart* udały się do Libawy.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Powody usprawiedliwiające szczegółowe przepisy projektowanego postanowienia o flancunkach nadbrzeżnych.

Co do wstępu:

W wstępie do zamierzonego postanowienia Rady Administracyjnej skreślone są powody, jakie wywołują konieczność zaprowadzenia flancunków nad brzegami rzek spławnych i jakie też skłoniły i Komitet do zaprojektowania odpowiednich w tym celu przepisów:

I w samej rzeczy:

1. Wielkie ławy piasczyste, jakie się w korycie i przy brzegach rzek formują, w miarę podrywania wyższych brzegów powiększają się i według różnych stanów wody, mianowicie po wylewach, zmieniając swe położenie, stają się głównym powodem niedogodnego spławu. Piaski te wyparte z koryta przez jedne wody, z innemi znowu napływają — wiatrem roznoszone są po polach i łąkach, a w czasie puszczania lodów najwięcej przyczyniają się do tworzenia zatorów i klęsk stąd wynikających. Flancunki zaś różnych gatunków wierzby, a szczególniej łoziny, według odwiecznego doświadczenia najłatwiej się na piaskach zwilżanych czasowo, jak to ma miejsce przy rzekach, przyjmują, zapuszczają szeroko swe korzenie i rozrastają się krzewisto; tym sposobem nie przedstawiając trudności w ich zaflancowaniu, utrwalają już same z siebie płonne piaski, wstrzymują ich podwiewy i zapobiegają rozsypywaniu się takowych w koryto rzek, lub po polach sąsiednich.

2. Zarośla i krzewy tego rodzaju zatrzymują około siebie muł, przy nadzwyczajnych wylewach rzek unoszony pędem wody, który jak wiadomo najpłonniejszą ziemię użyźnić jest zdolnym; robią więc ważną przysługę dla gospodarstwa krajowego i dla pojedynczych nadbrzeżnych mieszkańców, bo znaczne przestrzenie gruntów urodzajnych, przynoszą w zamian za dziś tak szkodliwe piaski.

3. Z upływem dłuższego czasu, każdorocznie grunt nadbrzeżny skutkiem takiego działania, przy sprzyjających okolicznościach, podwyższać się będzie tak dalece, że w następstwie wzniesie się do wysokości porządanej dla wysokości brzegów nad rzekami spławnemi i ku zawarciu nurtu wody w ciaśniejszych granicach a przez to samo ku utrzymaniu jej w stanie głębokości odpowiednim dogodnemu spławowi.

4. Zarośla te dostarczą jeszcze materjału, mianowicie przy robotach wodnych, nader pożądanego i pod wielu innemi względami także pożytecznego, który sam z siebie korzyść materjalą właścicielom przynosić będzie—

a wszystkie te odmienne skutki osiągnąć się dadzą środkami niekosztownemi i mozolnej pracy niewymagającemi. W następstwie jeszcze uczynioną została wzmianka, że postanowienie to ma na celu rozwinięcie przepisów prawa w art. 538, 586—650 Kodeksu Cywilnego, które same z siebie, jako ściągające się do własności użytku publicznego, a między temi wyraźnie do rzek spławnych i ich brzegów, muszą być podstawą wszelkich urządzeń tychże dotyczących.

Jest także tu wzmianka i o postanowieniu Rady Administracyjnej z dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1843 r. (Tom 31 Dzien. Praw.), bo to już położyło zasady, do oczyszczenia odpowiedniego brzegów rzek spławnych i oznaczyło szerokość takowych brzegów.

Przepisy więc projektowane obecnie są niejako uzupełnieniem jego, zwłaszcza kiedy się zauważy:

Do art. 1: że w artykule pierwszym zamieszczone są określenia nietylko już brzegu przy rzekach spławnych, ale samego koryta rzeki w stanie średnim wody do spławu koniecznym, oraz w stanie pełności koryta do spławu pożądanym a niestanowiącym nigdy jeszcze wylewu nadzwyczajnego.

Określenia te są oparte na naturze rzeczy, na zasadzie powszechnie ustalonych pojęć technicznych, a w szczególności na naturze rzek spławnych w Królestwie, dna ich po większej części piasczystego, gruntów nadbrzeżnych piasczystych i w niejednem miejscu nizkich a nawet z względem na te pojęcia, jakie się w ogóle w kraju między mieszkańcami nadbrzeżnemi ustaliły co do stanu wysokości rzek spławnych, nieprzechodzącego jeszcze zakresu właściwie uważanych brzegów, czyli w zalew nadzwyczajny.

Takie uważanie wsparte jest i powagą znakomitych nawet prawników, z których między innemi Demolombe, jeden z najnowszych a najuczeńszych komentatorów, podzielił zdanie w wyroku Rady Stanu z dnia 2 Lipca 1831 r. wynurzone, że odsepy dopóki stanowią wydmy piasczyste, nieprzechodzące wysokości brzegów rzeki i są zalewane wodą przez pewny czas corocznie, to jeszcze niemogą stać się nabytkiem właściciela nadbrzeżnego.

Takiego zdania są także Sirej (wydanie z 1816 T. II 283) Stannequir (T. I str. 286).

„Ce droit de l'alluvion n'était pas consommé tant, que le terrain de nouvelle formation restait a l'état de banc de sable, qu'il ne s'élevait pas au niveau des rives et qu'il était couvert d'eau pendant plusieurs mois de l'année."

(Demolombe str. 261 Nr 54 vol V).

Bez przyjęcia też w takich granicach i znaczeniu łożyska rzeki spławnej i pełności jej koryta i w temże od brzegów mieszczących się skarpów, cel spławu niebyłby wcale osiągniętym, ani regulacja rzek spławnych zamierzona, nietylko już pojedynczych mieszkańców, ogół tychże w kraju, ale rzec można społeczność obchodząca, niemogłaby w żaden sposób wziąć właściwego kierunku i skutku.

Ponieważ zaś wyżej powołane przepisy prawa niemieszczą tak szczegółowych określeń i mieścić niemogłyby dla bardzo naturalnej przyczyny, że szerokość koryt i brzegów rzek spławnych zależy od szczególnej natury rzek spławnych i miejscowości; z względem więc w każdym razie na takową naturę rzek i położenie miejscowe, Władze Administracyjne właściwe przepisy te prawa samego rozwijać i uzupełniać są możne: a to tem niewątpliwiej, że nietylko art. 650 K. C. wspominając o drodze do holowania między służebnościami użytku publicznego, pozostawia uregulowanie tego, szczegółowym urządzeniom, ale nadto że i art. 537 Kodeksu tegoż, wyraźnie dobra niestanowiące własności prywatnej poddaje oddzielnemu zarządowi i szczególnym prawidłom.

Tego też są uważania i znakomici prawnicy a między innnymi Sirej w uwadze nad art. 650 K. C.

Do art. 2 i 3. Artykuł 2-gi projektu wskazuje tylko miejsca które z względu na cel tego postanowienia, zaflancowaniu koniecznie uledz winny.

Może tu nastręczy się uwaga, że tym sposobem zbyt znaczne przestrzenie z uciążeniem właścicieli nadbrzeżnych zajęte zostaną pod flancunki.

Wszakże już wyżej pod art. 1 wywiedzione zostały pobudki szczegółowe, jakie usprawiedliwiają konieczność oznaczenia szerokości koryta rzek do stanu wysokości tamże przyjętej, a co do brzegu to już szerokość ta opiera sią na wyraźnem postanowieniu Rady Administracyjnej Królestwa wyżej także powołanem z r. 1843. Gdy więc do tej szerokości, do jakiej zachodzi pełność koryta rzek spławnych, przestrzeń ta stanowi w myśl art. 538 K. C. własność użytku publicznego, niemoże ulegać wątpliwości, że Rząd ma prawo wydawać co do takowej wszelkie rozporządzenia mające na celu udogodnienie spławu, a skoro flancunki są jednym z najłatwiejszych, a nader korzystnym środkiem ku wzmocnieniu i wzniesieniu brzegów, oraz ku ścieśnieniu, a skutkiem tego pogłębieniu koryta, co jest dla spławu pożądanem, a zatem ma prawo zarządzić zaprowadzenie flancunków na tychże przestrzeniach i niemożna to poczytywać za przekroczenie tego prawa.

Wszakże niepodobna spuszczać tu z uwagi, że mogą na przestrzenie, które dziś mają być zajęte pod flancunki, istnieć nawet tytuły prawne i dawne nadania, które datą swą uprzedzają przepisy prawa obowiązującego. Na mocy konstytucji z r. 1598 dozwolono założenia młynów znanych pod nazwiskiem Kockich na rzece Wieprzu, a na mocy konstytucji z 1648 r. dozwolono składów przy rzece Warcie dla miasta Poznania.

Nie można dalej i tego spuścić z uwagi, że wyspy, odsepy w korycie rzeki istniejące, mogły w dawniejszej epoce nie stanowić żadnej przeszkody dla spławu i dla tego oddane w posiadanie prywatne zostały, wreszcie koryta rzek spławnych dotąd stanowczo w kraju tutejszym przez żadne urządzenie nie były oznaczone, a skutkiem tego w niektórych miejscach właściciele nadbrzeżni, posiadacze cząstkowi, osadnicy, włościanie pańszczyzniani, posiadają rolę uprawną, łąki, pastwiska i inne grunta, z których dla siebie ważny użytek a nawet z zarośli nadbrzeżnej bez przeszkody z strony Rządu, od lat niepamiętnych ciągną. Użytkowanie więc to jest niemal powszechnym zwyczajem przy rzekach spławnych w tutejszym kraju uświęcone, a do którego w takich razach, gdzie niepodobna wszystkich przypadków prawem przewidzieć i praktyka rządowa się odwołuje.

Podobne grunta nadbrzeżne mogłyby, zwłaszcza dla mniej zamożnych właścicieli, stanowić znakomitą część ich siedziby, a tym sposobem ciężką dla nich byłoby klęską, gdyby takowe już grunta bez żadnego względu i wynagrodzenia były im zabierane.

Na te zatem wszystkie wypadki nie podobna tu było nie dać słusznego względu. Dla tego też w art. 2-m projektu co do wysp, odsepów, a nawet brzegów i skarp tychże, uczyniono zastrzeżenie: że wolno jest czynić reklamacje właścicielom nadbrzeżnym przeciwko ustanowieniu granicy brzegów, skarp, w szerokości art. 1-m oznaczonej, oraz że w razie niedozwolenia zajęcia dobrowolnego, gruntów użytek przynoszących na flancunki, a nawet wysp i odsepów w środku koryta rzek, jeżeli te, na mocy tytułu lub przedawnienia, przeszły na własność prywatną, można je na ten cel zająć, ale tylko za wynagrodzeniem

RZECZY NAUKOWE.

O zadaniu gramatyki polskiej.

przez J. K. Dr. Plebańskiego.

O patria salve lingua, quam suam fecit,
Nec humilis umquam, nec superba libertas
Quam non subactis civibus dedit victor,
Nec adulteravit inquilina contages;
Sed casta, sed pudica, sed tui juris,
Dilecta priscae fortitudinis proles!
Hugo Grotius.

(*Dalszy ciąg, obacz Nr.* 154)

1) Gramatyka elementarna. a) *Głosownia.* Widzieliśmy, że już Platon badał naturę brzmień ludzkich i głównych różnic między niemi się już dopatrzył. Arystoteles pisał osobne dzieło w trzech księgach: *O głoskach* (περὶ στοιχείων); a chcąc zbadać istotę każdego brzmienia, jako składowej części wyrazu, opierał się na różnicy naturalnego dźwięku (φόφος) i artykułowanego, z pewną świadomością urobionego brzmienia (φωνή) i głosu. Pierwszy uważał Arystoteles za wynik oddziaływających na siebie ciał natury, drugi za wynik i skutek życia duszy (ἡ δὲ φωνὴ φόφος τίς ἐστιν ἐμψύχου), przyczem nie zapomniał o różnicy głosu ludzkiego a zwierzęcego, ponieważ pierwszy wyraża pewne pojęcia, drugi zaś nie wyraża żadnych pojęć i nie pozwala się ująć na piśmie (ἀγράμματος). Gdy zatem głos zwierzęcia jest tylko wyrazem afektów, staje się głos ludzki *słowem* (λόγος σημαντικός), albo *imieniem* (ὄνομα), staje się za pomocą ducha stworzonym symbolem (σύμβολον), czyli *obrazem* (ὁμοίωμα) przedmiotów. Składowe części wyrazu są pojedyńcze, osobne, niepodzielne brzmienia, bo nie każde brzmienie jest pierwiastkiem językowym. Wszystkie brzmienia rozpadają się wedle Arystotelesa na 1) Samogłoski (τὸ φωνῆεν στοιχεῖον), które same przez się słyszeć się dadzą, a których 7 liczył; 2) Półgłoski (*Semivocales*, τὸ ἡμίφωνον), które tylko za pomocą uderzenia organow mównych (μετά προσβολῆς), słyszeć się dają, jak np. przy ς, σ 3) Spółgłoski (τὸ ἄφωνον), które ani nawet za pomocą uderzenia organów mównych o siebie, słyszeć się nie dadzą, ale dopiero samogłoski w tym celu potrzebują, np. γ, δ, i t. d. Wszystkie te brzmienia dzielą się znowu na osobne klasy: *a*) według organów mównych, za pomocą których urabiane bywają; *b*) wedle mocnego lub słabego przydechu (aspiracji), ktorego przy wymawianiu pojedyńczych brzmień stłumić nie można; *c*) wedle długości lub krótkości i *d*) wedle różnego przycisku (akcentu), z jakim się wymawiać zwykły. Zbieg (συλλαμβάνειν) samogłoski ze spółgłoską tworzą zgłoskę (sylabę), która w oderwaniu nie oznacza żadnego pojęcia. Wedle Arystotelesa nie tworzy zatem jedna samogłoska sylaby, bo warunkiem sylaby jest koniecznie *zbieg* głosek. Co do spółgłoski *r* był już Arystoteles w powątpiewaniu, czy ona z drugą spółgłoską nie mogłaby bez pomocy żadnej samogłoski tworzyć sylaby. Uczeń jego Arystotexenos pracował także nad głosownią, ale więcej z muzycznego i metrycznego, anizeli gramatycznego stanowiska. Równie bystro rozważali także Stoicy tworzącą się z pojedyńczych brzmień mowę, rozróżniając dźwięk chaotyczny i głos zwierząt od artykułowanego brzmienia mowy, już wynikiem myśli będącego (ἀπὸ διανοίας ἐκπεμπομένη). Głos artykułowany da się ująć pismem (ἐγγράμματος), lub też nie (ἀγράμματος), ów piśmienny tworzy wyraz (λέξις). Wyraz składa się z pojedyńczych brzmień (γράμματα), ktorych liczono 24. Przy brzmieniu rozróżniano sam głos (στοιχεῖον) od znaków piśmiennych (χαρακτὴρ τοῦ στοιχείου) i od nazwy (ὄνομα) temu brzmieniu służącej np. βῆτα. Pierwiastki elementarne mowy składają się ze 7 samogłosek: α, ε, η, ι, ο, υ, ω, ze 6 spółgłosek: β, γ, δ, κ, ν, τ; pozostałe zatem 11 brzmień uważali Stoicy za półgłoski. Z tych brzmień tworzą się wyrazy (λέξεις), które albo wyrażają pewne pojęcie, lub też nie wyrażają żadnego, np. blitri: tylko pierwsze stają się słowem (λόγος), które zawsze pewne pojęcie w sobie zawierać musi. Celem tego rozbioru nie jest u Stoikow, jak i u Arystotelesa nie była wyłącznie gramatyka, ale filozofja mowy i djalektyka, lecz każdy myślący badacz łatwo dostrzeże, jak to głęboko potrafiła już starożytność wniknąć w naturę przyrodzoną i w istotę brzmień mowy ludzkiej. Gramatycy aleksandryjscy rozbierali głoski w wyłącznie praktycznym, gramatycznym celu, jako elementa żyjącej mowy. Dzielili zatem głoski wedle ich wewnętrznej istoty i wedle ich wymowy, co stanowiło podstawę nauki o akcencie, podstawę przemiany pojedyńczych głosek na inne pokrewne, a przedewszystkiem podstawę flekcji, mianowicie imion i odróżniania rodzaju imion. Dla tych względów ustaliła się u gramatyków aleksandryjskich, przez owe filozoficzne dystynkcje przysposobiona, nowa terminologja dla niektórych głosek, np. rozróżniano 1) γράμματα προτακτικά (*literae praefixae*), głoski przed wyrazem stawiane; 2) ὑποτακτικά (*literae suffixae*), głoski do wyrazu przyczepiane i 3) ἀμετάβολα (*literae liquidae*), płynne; 4) τελικά, głoski na końcu imion męzkich, żeńskich i nijakich, dla wszystkich 3 liczb używane i t. d. Wszystko to znachodzimy już w głosowni Djonizjusza Trackiego.—*b) Ortografja.* O poprawnej pisowni dopiero wtenczas myśleć można, gdy język posiada tak dokładne postaci piśmienne, tak dokładny alfabet, że za pomocą niego wszystkie brzmienia języka, z jak największą akuratnością pismem ująć się dadzą. Po różnych w tej mierze próbach [23]), ustalił się za pośrednictwem Jończyków, którzy pierwsi alfabet semicki od Fenicjan przejęli, alfabet składający się z 24 znaków piśmiennych u wszystkich Greków. Za rządów Archonta Euklidesa (403 r. przed Chr.) zaczęli go używać Ateńczykowie w pismach publicznych i dla tego nazywał się ten alfabet *alfabetem Euklidesa* (ἡ μετ Εὐκλείδην γραμματική), w przeciwstawieniu do dawniejszego atyckiego pisma, które tylko 16 postaci liczyło. Reforma ta dokonaną została bez najmniejszego zamięszania w literaturze, pisano tak jak publiczny nakaz był zawyrokował. Dopiero gdy gramatycy aleksandryjscy w celu ustalenia, za pomocą ścisłej krytyki, tekstu pisarzów, różne niedogodności panującej pisowni odkrywać zaczęli, starano się o ustalenie prawideł gramatycznych dla ortografji, a największą zasługę położył w tym względzie Arystarch. On pierwszy stanowił reguły, wedle których wyrazy łącznie lub też rozłącznie pisać należy, czy spółgłoski podwajać się godzi, czy ze względu na metrum u słów Homera augment pisać można i t. d. 1) *Znaki pisarskie.* Od znaków pisarskich zależy zrozumiałość mowy, którą to prawdę już Arystoteles bardzo jasno pojmował, tak, że istnienią znaków pisarskich już w tym czasie zaprzeczyć nie można, lecz pierwszym, który ich użytek na zasadzie pewnych reguł gramatycznych upowszechnił, był Arystophanes Byzantyńczyk. Djonizjusz Tracki zna 3 znaki pisarskie: kropkę, średnik i przecinek i podaje reguły jak ich używać, takie, jakiemi się jeszcze dziś rządzimy. 2) *Akcentowanie.* W skutek politycznych wypadków, jakie w tej epoce narodowością grecką poniewierać zaczęły, ujrzała się mowa grecka wystawioną na wielkie niebezpieczeństwo z tego względu, iż poprawna wymowa wielu wyrazów przy gasnącem życiu publicznem, zupełnie się zacierać poczynała. Ztąd pochop utrwalenia tej wymowy za pomocą znaków piśmiennych a mianowicie akcentów, których poprzednio przy swobodnie panującej i żyjącej mowie greckiej nie było potrzeba. Praca ta była połączoną z jak największemi trudnościami: sumienność największa, gruntowna nauka, pilność, bystrość, a przedewszystkiem pewien takt naukowy, dokazał chlubnie tego dzieła. Arystoteles pojmował bardzo jasno ważność tego zadania, a Arystophanes Byzantyńczyk, pierwszy wznowił odpowiednie na ten cel znaki i ustalił reguły gramatyczne ich używania. Obok niego główna zasługa należy się w tym względzie Arystarchowi, który we wszystkich swoich komentarzach wymowę każdego wyrazu odpowiednim akcentem oznaczał; lecz jeszcze daleko później (bo za czasow Plutarcha) są rękopisma stale akcentowane, nader wielką rzadkością. Arystarch opierał się tu nietylko na analogji, ale i na panującym zwyczaju, sprzeciwiającym się nie raz gramatycznym regułom; Homer był dla niego gwiazdą, za którą wyłącznie postępował. On też pierwszy ustalał reguły dla *enklityk* i *anastrofy.* 3) *Aspiracja.* Już Arystoteles rozróżnia dwojaki przydech, jaki przy wygłaszaniu brzmień artykułowanych słyszeć się daje, mianowicie: ostry czyli gruby (δασύτης, *asper*) i słaby czyli cienki (ψιλότης, *lenis*). W Egipcie pierwszy Lysaniasz na to zjawisko pilne miał oko; lecz znakiem piśmiennym dopiero Arystophanes począł aspiracją stale oznaczać. Przydech ten zwał się πνεῦμα, pisma więc o tej kwestji tytułowano περὶ πνευμάτων. Najstarsi gramatycy używali na oznaczenie przydechu postaci podzielonego H, mianowicie Ⱶ dla przydechu ostrego (ʽ), a ┘ na oznaczenie przydechu lekkiego (ʼ). Arystarch pierwszy przepisał w tym względzie pewne prawidła, tak ze względu na

[23]) Ob. Graefenhan, *Geschichte der klassischen Philologie*, tom I, § 8.

i w drodze postanowieniem Rady Administracyjnej z 1852 r. wskazanej.

Do uszanowania takiej używalności właściciel, spowodowała jeszcze i ta uwaga, że grunta użyteczne mogły się nadto, skutkiem niszczenia się coraz więcej brzegu partego nurtem silnym wody, zbliżyć do samego łożyska rzeki, jak się daje prawie codziennie widzieć pod oczami naszemi od strony Pragi na rzece Wiśle.

Wreszcie był tu dany wzgląd na przepisy w art. 560 i 561 K. C. zawarte, a po części i na art. 3 lit. *d*, postanowienia powołanego z 1852 r. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne sprawozdanie.

Przy drugiem odczytaniu w angielskiej izbie lordów bilu dotyczącego robót obronnych, uchwalonych przed dwoma laty przez parlament, wyszła na stół wiekuista kwestja uzbrojeń i nieufności względem Cesarza Napoleona III-go. Lord Ellenborough przemawiając w imieniu opozycji, w krytyce polityki gabinetu, zajął stanowisko wprost sprzeczne ze stanowiskiem p. Cobdena, i głównie zarzucał gabinetowi, że nie dosyć zajmuje się obroną kraju, że za mało na ten cel wydaje. Lord Malmesbury dowodził, iż niebezpieczeństwo najścia francuzów nie należy uważać za chimerę. Hrabia Russel trzymając się drogi środkowej, oświadczył na to, że projekta wielkich zdobyczy nie są już właściwe obecnej epoce, i że zresztą obecny monarcha francuzki wcale nie hołduje polityce swego stryja. Z tego założenia wyprowadził wniosek, że rząd nie powinien przesadzać uzbrojeń tak, aby nie wzbudzić drażliwości sąsiadów, lecz powinien je ograniczyć ściśle do takich rozmiarów, jakich wymaga bezpieczeństwo kraju.

Jawnie się teraz okazuje, że środki ostrożności przedsięwzięte przez wojska lądowe i przez marynarkę francuzką, w celu przeszkodzenia wylądowaniu Garibaldego w posiadłościach kościelnych, były niepotrzebne, ponieważ Garibaldi nie miał podobnego zamiaru, a liczba ochotników którzy odpłynęli z Genui niby to z jakiemiś zamiarami wyprawy, jak donoszą, była tak nieznaczna, iż nie powinna była budzić żadnej obawy. Werbunki o jakich ciągle jeszcze słychać we Włoszech, nie są dziełem stronnictwa krańcowego lewego ale jak się okazuje, tak ze znanej proklamacji margrabiego Pallavicino, jak i z ogłoszonego w dzienniku *Popolo d'Italia* listu komitetu opiekuńczego rzymsko-weneckiego, nieprzyjaciele jedności włoskiej, nadużywając imienia jen. Garibaldego starają się pochwycić młodzież w swe sieci w celach przeciwnarodowych, w zamiarach siania niezgody i zamięszania. Tego sposobu wywoływania rozruchów, przy pomocy obałamuconych i oszukanych stronników jedności włoskiej, oddawna używali jej najzaciętsi nieprzyjaciele, w prowincjach południowych, a szczególniej w Neapolu. A nie trudno im to było, z powodu usposobienia ludu włoskiego, który z wyraźną niecierpliwością znosi narzuconą przez Cesarza Napoleona opiekę i niezadawalnia się niepewnemi obietnicami ministrów turyńskich. Takiego usposobienia umysłów dostatecznie dowodzi wrażenie sprawione przez mowy Garibaldego i przez nowy manifest Mazziniego, namawiający rząd włoski, żeby zamiast polegania na przymierzu francuzkiem, skorzystał z zazdrości i współzawodnictwa innych mocarstw względem Francji i zmusił Cesarza Napoleona do opuszczenia Rzymu. Jakkolwiek politykę tę uważają za zbyt wiele przedstawiającą niedogodności mężowie będący u steru rządu, to jednak ma ona zapalonych zwolenników w ruchliwej, namiętnej, niespokojnej części ludności włoskiej, szczególniej w południowych prowincjach, gdzie zaczynają utrzymywać, że Cesarz Napoleon zatrzymuje Rzym w interesie osobistym, a nie religijnym.

Dla skłonienia Austrji aby przestała się opierać udziałowi reprezentanta włoskiego w konferencjach konstantynopolitańskich, postąpiono w następujący sposób. Dano do zrozumienia gabinetowi wiedeńskiemu, że w obec usprawiedliwionych wymagań gabinetu turyńskiego, nie podobna w niczem zmienić ani uzupełnić traktatu paryzkiego, bez udziału reprezentanta Włoch. Ponieważ traktat paryzki zobowiązywał wszystkich co go podpisali, wszyscy ci zatem muszą być powołani do obrad i upoważnienia do jakiejkolwiek zmiany. W skutku wzięcia pod rozwagę jednego z jego warunków, wszystkie mocarstwa które go podpisały, *pro facto* powołane są do zebrania się w celu obrad. Następnie wyraźnie powiedziano, że jeżeli nie można nikogo wyłączyć, można jednak obejść się bez mocarstwa, któreby nie chciało być reprezentowane. Ponieważ tylko Austrja przyjmowała takie stanowisko, pięć innych mocarstw uważałoby się za upoważnione do załatwienia kwestji spornej bez jej udziału, i poparto to przykładem Francji, które nie wzięła udziału w podpisaniu pokoju 1840 r., a niechcąc wypowiedzieć wojny, później zmuszona była przystąpić do konwencji, bez niej zawartej. Takie rozumowanie przedstawione przez Włochy a przyjęte przez inne mocarstwa zakomunikowane zostało przez Anglję gabinetowi wiedeńskiemu, który widząc w jakiem pozostanie odosobnieniu, podczas kiedy jego współzawodnik będzie miał głos w radzie, przystał na projektowaną konferencję, z znanemi wszakże zastrzeżeniami.

Wiadomości z placu boju turecko-czarnogórskiego ciągle mają ten sam charakter sprzeczny i wątpliwy. Co do walki z 24-o i turcy i czarnogórcy przypisują sobie świetne zwycięztwo. Następne depesze Omera-Paszy donoszą o nowych porażkach na głowę czarnogórców, a depesza z Raguzy z 28-o podana przez dziennik wiedeński *Botschafter* donosi, iż książe Czarnogórza, w skutku poniesionych strat, przesłał do Omer-paszy propozycje pokoju. Niewątpliwie, że urzeczywistnienie tej wiadomości bardzo jest upragnione przez Omer-paszę, lecz trudno jej dać wiarę, nim bardziej wiarogodne doniesienia jej nie potwierdzą. Urzędowy *Wiener Zeitung* z tych sprzecznych wiadomości, w taki sposób stara się przedstawić bieg walki, że turcy, którzy skoncentrowali się koło Spuczu 24-o posunęli się naprzód; po kilku zaś potyczkach, nie zważając na to z czyjej strony pozostało zwycięztwo, powtórzył się już tylokrotnie mający tam miejsce rezultat, to jest że turcy, jeżeli nie siłą nieprzyjacielskiego oręża, to brakiem żywności, zmuszeni zostali opuścić, może już opanowane przez nich miejsca i cofnąć się na dawne stanowisko pod Spuczem. Jednakże część Berdy mogła zostać w ten sposób odcięta, a ludność nahji Piveri do chwilowego poddania się zmuszona.

Hrabia Rechberg natychmiast odpowiedział na depeszę p. Bernstorffa, tak stanowczo odrzucającą propozycję Austrji przystąpienia do związku celnego, i powołując się na 25 art. prusko-austrjackiego traktatu handlowo-celnego, zażądał zebrania konferencji dla narad co do połączenia celnego. Inne gabinety jeszcze nie nadesłały odpowiedzi na dawniejsze propozycje Austrji co do przystąpienia do związku celnego i oczekiwały właśnie na odpowiedź gabinetu wiedeńskiego na tak stanowczą depeszę hr. Bernstorffa. Teraz zaś, jak przynajmniej spodziewa się wiedeńska *Presse*, Bawarja i Wirtemberg, a może i inne państwa będą popierać żądania hr. Rechberga uzasadnione art. 25 powyżej wspomnionego traktatu. Lecz bardzo być może, że i dzienniki i gabinet wiedeński łudzą się, zbytecznie licząc na poparcie drugorzędnych państw niemieckich, które według dzienników francuzkich, z obawy rozerwania związku celnego, czem tak stanowczo grożą Prusy, zaczynają się skłaniać ku traktatowi francuzko-pruskiemu. Austrja i pod tym względem, lada chwila może zostać niespodzianie tak odosobnioną, jak niedawno została odosobniona pod względem politycznym. Dla uniknięcia tego, gabinet wiedeński usilnie stara się wprowadzić w życie parlament niemiecki, składający się z deputowanych ciał reprezentacyjnych, wszystkich państw do Związku należących.

Z Berlina zapewniają, że hr. Bernstorff do jesieni nie wyjdzie z gabinetu i że w ogóle do połowy września żadne zmiany w gabinecie nie zajdą.

Anglja.

Londyn, 26 *Lipca*. Chwila zamknięcia posiedzeń parlamentu, czy ta nastąpi 5-go, 7-go lub 10-go Sierpnia, jest zupełnie obojętną, dla każdego, kto na uroczystości zamknięcia nie ma obowiązku znajdowania się. Rzeczą główną jest to, że nic nie może zajść takiego, coby mogło doprowadzić do rozdwojenia pomiędzy opozycją a rządem. Groźne rozprawy w kwestji chińskiej, które wydawały się widzowi postronnemu niebezpiecznemi dla gabinetu, nie wywołały i nie wywołają żadnych dalszych sporów. Deputowani pożądają bardziej odpoczynku na wsi, niż sporów z lordem Palmerstonem w kwestji polityki zagranicznej, w której doznaliby bezwątpienia takiej samej porażki, jaka ich dotknęła w kilku innych kwestjach. Na teraz pozostaje do załatwienia jedynie bil dotyczący zapobieżenia nędzy w okręgach trudniących się fabrykacją bawełny. Lecz i w tej najważniejszej w chwili obecnej kwestji, zasada popierana przez rząd znajdzie prawdopodobnie uznanie ze strony parlamentu, jak to zdają się wskazywać rozprawy, które poprzedziły wczoraj powtórne odczytanie bilu. Większa część mówców oświadczyła się za środkiem przez rząd proponowanym, a dwa tylko głosy wynurzyły niejaką wątpliwość. Podług pierwszego z tych głosów, nie dość usunąć nędzę w niektórych parafjach Lancashire'u, gdyż całe to hrabstwo jest w stanie opłakanym. Bil przeto rządowy dąży do tego, ażeby jeden nędzarz zapomógł drugiego. Lecz na to odpowiedzieć można, że takie pojmowanie rzeczy nie zgadza się z rzeczywistym stanem hrabstwa; jakkolwiek bowiem fabrykanci Lancashire'u znajdują się w krytycznem położeniu, za to jest tam wielu zamożnych właścicieli ziemskich, dla których wyższy podatek nie byłby uciążliwym, nie mówiąc już o tem, że nie jeden fabrykant zebrał za lepszych czasów tak znaczne zasoby, że część ich może obecnie ubóstwu udzielić. Tak przynajmniej mówią ludzie z pomienionego hrabstwa, którzy muszą mieć dokładną o tamecznym stanie wiadomość. Przypuściwszy nawet, że to ostatnie zdanie o stanie Lancanshire'u jest mylne, to i w takim razie hrabstwu pozostawiona będzie możność odwołania się, w razie potrzeby, do całego kraju. Co do drugiej wątpliwości, mieści ona w sobie bardziej propozycję, aniżeli zaprzeczenie. Propozycja ta, pochodząca od Cobdena, na tem zależy, ażeby zamiast podwyższenia podatków opłacanych przez zamożniejszych, parafje dotknięte nędzą zaciągnęły niezwłocznie pożyczkę, którą z czasem, gdy przyjdą lepsze lata, spłacą stopniowo robotnicy. Dziwnem się wydaje, że Cobden proponuje zaciągnięcie pożyczki. Deputowany ten stale przemawiał dotąd przeciw wszelkim pożyczkom, bądź na potrzeby państwa, bądź też na cele podobne do obecnego, a zalecał zawsze zastąpienie tego środka za pomocą opodatkowania. Powód do tego zwrotu w przekonaniach w tem leży, że p. Cobden przemawia obecnie *pro domo*, mianowicie za fabrykantami. Szkoła przeto manchesterska ma dwie wagi i przeniewierza się własnym zasadom jak skoro chodzi o własną jej członków kieszeń. Okoliczność ta, jakkolwiek nie jest pierwszą w tym rodzaju, zasługuje na uwagę. Ci przyjaciele pokoju powstają zawzięcie przeciw myśli pośredniczenia, w zamiarach pokojowych, w wojnie domowej amerykańskiej, pomimo iż poprzednio zalecali usilnie pośrednictwo we wszystkich wojnach. Nie zważając atoli na wniosek Cobdena, bil rządowy prawdopodobnie przejdzie, a co najwięcej jeżeli komitet zaprowadzi w nim niektore co do szczegółów zmiany.

Times występuje coraz zawzięciej przeciw stanom północnym dawnej unji amerykańskiej. Dziennik ten nazywa armję związkową stekiem najemników obcych, mianowicie niemców i irlandczyków, stanowiących jakby bandy rozbójników i rabusiów. Podług *Times'a*, zasób obcych i krajowych niegodziwców do tego stopnia wyczerpał się, że powzięto myśl zaciągania pod sztandary uczciwych obywateli. Jeżeli ten plan nie powiedzie się, w takim razie Północ będzie zmuszoną do zaniechania wszelkich projektów zdobywczych.

Austrja.

Wiedeń, 28 *Lipca*. Niedawno mowa była o zamiarze niemców zwołania do Frankfurtu tak zwanego „parlamentu przedwstępnego", który to projekt podniosła głównie *Ost. Deutsche Post*. Zdawało się, że myśl ta nie zwróciła na się uwagi, a przynajmniej przez nikogo na serjo wziętą nie była. Deputowani atoli austrjaccy Brinz i Rechbauer, którzy wezwani zostali do reprezentowania w tym parlamencie niemcow austrjackich, odpowiedzieli na piśmie profesorowi Bluntschli z Hejdelberga, że życzyćby należało, ażeby parlament taki poprzedzony został zgromadzeniem prywatnem, złożonem z 50-u niemców ze wszystkich stronnictw, na którymby roztrząśnięty został stosunek Austrji do Niemiec. Zapewniają, że w Hejdelbergu nie zbyt chętnie patrzą na tę propozycję i wynurzają życzenie, ażeby podobne zgromadzenie poprzedzone zostało listownem porozumieniem się przywódców rozmaitych stronnictw niemieckich co do zasad, na jakich podobne zgromadzenie ma się odbyć. Samiż niemcy wydziwić się nie mogą, że podczas gdy traktaty handlowe bywają w całym świecie zawierane i rozwiązywane, izby zwoływane i rozpuszczane, samo nawet Królestwo Włoskie przez Europę uznane, mężowie przodujący w Niemczech nie mogą porozumieć się co do zgromadzenia, nie mówiąc już o zjednoczeniu wspólnej ojczyzny. Chodzi teraz o to, kto prędzej do celu dojdzie, czy dyplomaci niemieccy w Wiedniu, czy też *Volksmännery* frankfurccy?

Austrja myśli na serjo nad ogłoszeniem statutu krajowego dla prowincji weneckiej. *Allg. Zeit.*, która o tem donosi, wynurza nadzieję, że statut pomieniony „nie tylko zapewni autonomję tej prowincji, lecz nawet uwzględni należycie charakter narodowy i zwyczaje tamecznych mieszkańców." Lecz komitet centralny emigracji weneckiej wydał do ludu odezwę, ażeby się nie dał omamić, gdyż Austrja używa pozorów konstytucyjnych dla tem łatwiejszego powrotu do dawnego stanu rzeczy.

Francja.

Paryż, 26 *Lipca*. Cała fantasmagorja mniemanej wyprawy Garibaldego do prowincij rzymskich, zaczyna znikać. Rządy francuzki i włoski przeraziły się, wojenne statki francuzkie pożeglowały do Civita-Vecchia, kursa na giełdzie paryzkiej obniżyły się, a tymczasem Garibaldi pozostaje w Palermo i może nie myślał o przedsięwzięciu, które wzbudziło zajęcie prawie całej Europy. A jednakże wykonaniu tego projektu stawały na przeszkodzie nie tylko bagnety i działa francuzkie, ale jeszcze zdrowy rozsądek. *Patrie*, która najbardziej stanowczo zapewniała o tych projektach i nawet podawała liczbę ochotników, tłomaczy się, że wiadomość o tem przesłał do Paryża rząd turyński. Jednakże z innych źródeł zapewniają, że wczoraj nadesłana tu nota p. Ratazzego, stanowczo zaprzeczyła pogłoskom w tej mierze, zapewniając obok tego, że rząd włoski nie tylko ma wolę, ale i dostateczną siłę do przeszkodzenia wszelkim podobnym usiłowaniom. Zapewniają także, że p. Benedetti nadesłał długą depeszę do Cesarza co do środków, jakieby należało przedsiewziąć Francji wspólnie z rządem włoskim dla uniknięcia przykrych wypadkow. P. Ratazzi według zdania p. Benedettego, będzie działał z właściwą energją i ma do tego dostateczną powagę. Lecz tak p. Benedetti jak i p. de Lavalette utrzymują, iż należy wyprowadzić co najśpieszniej Włochy z dziwacznego, w jakim się obecnie znajdują, położenia. Powszechnie też sądzą, że Francja nie może dłużej zachowywać dotychczasowej dwójznacznej postawy.

W oczach wielu Włochów, wybryki Garibaldego w mowach dadzą się w części usprawiedliwić przez niedawno ogłoszony list księcia Murata, w którym obiecuje on na żądanie neapolitańczyków pomódz im do wypędzenia cudzoziemców. Włosi może i z pewną słusznością uskarżają się, że jeden z członków rodziny, w której Cesarz Napoleon ma niezaprzeczoną powagę, dopuszcza się takich wybryków. Jednogłośnie na półwyspie apenińskim ubolewają, że Cesarz nie zabronił krewnemu takiego wysunięcia się naprzód, które tylko kompromituje Cesarza.

Podług wiadomości z wiarogodnych źródeł, p. Lavalette, z polecenia Cesarza znów przedstawiał dworowi rzymskiemu propozycje w celu układów, lecz propozycje te, jak i wszelkie poprzedzające, zostały odrzucone, i to w bardzo suchy sposób.

Jutro jenerał Forey wyjeżdża do Meksyku. Przygotowania jenerała tego wskazują, iż zabiera się na długą wojnę. Jenerał bierze z sobą 15 koni i 10,000 funtów bagażów. Dzienniki hiszpańskie utrzymują, że jen. Concha przed wyjazdem do Paryża miał rozmowę z jen. Prim, po której zupełnie zatwierdzał jego postąpienie w Meksyku.

Zjazd Cesarza Austrjackiego z królami Bawarskim i Wirtembergskim ma mieć na celu jedynie rozstrzygnięcie kwestij dotyczących traktatów handlowych. P. Herbet dyrektor wydziału handlu w ministerstwie spraw zagranicznych, został wysłany do Wiednia.

Monitor na podstawie dzienników angielskich, podaje bardzo niepokojące wiadomości z Indij angielskich. Spodziewane rozruchy połączone z morderstwami już wybuchły. We wszystkich punktach prowincij północno-wschodnich i w Oude panuje powszechne przerażenie. Powodem tego ogólnego postrachu, ma być sprzysiężenie muzułmanów, którego ognisko jest w Mekce, mające na celu zburzenie potęgi angielskiej przez zepsucie wojsk krajowych, wytępienie za pomocą mordu lub trucia, w wielkich rozmiarach, wojsk europejskich na głównych stanowiskach. Fanatycy muzułmańscy publicznie pobudzają ludność do powstania. W Agra, według pogłosek, załoga angielska o mało co nie została cała wytruta. W Oude myśl ogólnego mordu tak upowszechniła się pomiędzy mieszkańcami, iż obwarowali swe domy i strzegą ich dniem i nocą. Należałoby mieć nadzieję, że wiadomości te są przesadzone. Jednakże z uwagi, że powstanie z r. 1857 i 1858 pozostawiło głębokie ślady, że główni dowódcy tylko złotem skłonieni zostali do posłuszeństwa, że Nana Sahib jest jeszcze w Oude, że jego nienawiść przeżyła porażki, łatwo wyobrazić sobie obawy, jakie najmniejszy ruch wzbudza w umysłach mieszkańców.

Włochy.

Turyn, 24 *Lipca*. Jak wiadomo, jen. Sonnaz udaje się do Petersburga tylko z misją specjalną. Według dziennika florenckiego *Nazione* będącego organem p. Ricasolego, stała ambasada przy dworze petersburgskim będzie powierzona teraźniejszemu ministrowi spraw zagranicznych jen. Jakóbowi Durando. W skutku tego, według tegoż dziennika, nastąpią zmiany w gabinecie, tak, że z dawnych jego członków pozostaną w nim tylko pp. Ratazzi, Pepoli, Matteuci i Petiti; p. Ratazzi obejmie wydział spraw zagranicznych, a p. Capriolo spraw wewnętrznych. Z innych jednak źródeł zapewniają, że świetne powodzenie mowy p. Durando w odpowiedzi na interpelacje p. Petrucellego, zmieni myśli gabinetu co do tych tylokrotnie zapowiadanych przekształceń. Zdaje się bowiem, że po takiem powodzeniu, p. Durando pozostanie na swem obecnem stanowisku i tylko p. Sella zajmie miejsce pana Depretis, z powodu osobistej opozycji, jaką temu ostatniemu stawiają dawni jego przyjaciele polityczni ze stronnictwa lewego.

Parlament widząc zbliżającą się chwilę odroczenia posiedzeń podwoił swą pracę, i dwa razy dziennie odbywa posiedzenia; prawa specjalne są uchwalane bardzo szybko, i tak zrozumiano potrzebę pośpiechu, że deputowany Avezzano projektował wczoraj, aby mowy deputowanych nie trwały dłużej jak 20 minut każda.

Prawo o ujednostajnieniu opłat uniwersyteckich przynosi zaszczyt ministrowi oświecenia. Jest to nowy krok na drodze zjednoczenia. W skutku postanowienia tego prawa, iż minister wraz z komitetem z 16 członków do którego ośmiu wybierze parlament, ma napisać przepisy co do wykładu i egzaminów w uniwersytetach, można będzie przeprowadzić zupełną ich reorganizację, uważaną za tak konieczną przez wszystkich wykształconych ludzi,

Ślub księżniczki Marji Pji przez pełnomocnictwo odbędzie się w Turynie w d. 16-m października, w którym to dniu skończy ona rok piętnasty życia. Księżniczka odbędzie wjazd do Lizbony 31-go t. m., w dzień urodzin króla Don-Ludwika. Onegdaj przybył do Turynu hrabia Cavral sekretarz wice-hrabiego Carreira i zawiadomił księżniczkę o rychłym przyjeździe tego ostatniego, jako nadzwyczaj-

---

początkowe, jakoteż i na w środku wyrazu stojące głoski. W ostatnim razie rozstrzygała etymomologja schodzących się ze sobą wyrazów, niekiedy także i ich znaczenie. Późniejsze rękopisma poczęły te znaki zaniedbywać, szczególniej w środku wyrazów. c) *Metryka*. Jak w przeszłej epoce, tak i w obecnej uważano jeszcze metrykę nie za część gramatyki, ale raczej odsyłano ją do muzyki. Z tego względu położyli mianowicie ci pisarze, co o muzyce pisali, wielkie zasługi około ustalenia warunków metryczności. Arystoxenos z Tarentu badał bardzo skrupulatnie istotę głosek i w ogóle całą głosownią: opracował całą muzyczną i rytmiczną stronę języka w swojej nauce harmonji w 3 księgach. Pozostałe fragmenta zebrał Feussner, *Arystoxenos Grundzuege der Rythmik*, Lipsk, 1840. Arystoteles odsyła naukę o głoskach i zgłoskach, także do metryki. Pisali o metryce w tej epoce, prócz Arystotelesa: Theephrast z Efezu, Heraklid z Pontu, Zenodot, a mianowicie Arystophanes z Byzancjum, Arystarch, Drakon ze Stratoniki (około r. 100 przed Chr.), wyd. P. Hermann w Lipsku, 1812, Heliodor i Djonizjusz Tracki. W szkołach liczono zgłoski i układano z pojedyńczych gatunków wierszy szemata metryczne. Prócz wiersza epicznego, heroicznego (ῥυθμὸς ἡρῷος), rozbierano budowę wierszy dramatyków i liryków, a mianowicie Pindara (zob. Studja Boeckha o Pindarze).

II. Gramatyka formalna. a) *Części mowy.* Dopiero zapoznanie się z całym rozległym obszarem pomników literatury greckiej, tudzież lexykograficzne prace gramatyków, niemniej i rozumowania teoretyczne filozofów, umożebniały dokładne rozgatunkowanie wszystkich części mowy. Jednostronność dosyć uporczywa niektórych opinji w tym względzie, wynikała mianowicie z tej nieszczęśliwej okoliczności, że prace gramatyków i filozofów chwytając się skrajnych stanowisk empirji i djalektyki, osiągnięcie pewnych zasad bardzo utrudniały. Wyłączna teorja filozofów lekceważyła faktyczny stan materjału mowy; praktyczna zbieranina przykładów, wedle zewnętrznych zjawisk, traciła jasny pogląd na organizm całego języka. W tych granicach nie można było rozwiązać dość trudnego zadania, lecz spór wzmiankowany dostarczył ku temu dostatecznego materjału. Arystoteles wnikając głębiej aniżeli Platon w istotę języka, powiększył liczbę części mowy z dwóch na cztery. Już poprzednio przyłączył był Theodoktos do dwóch Platonowych klas trzecią w Spójniku, taką samą liczbę części mowy rozróżniał zwolennik Arystotelesa Dion, dzieląc język na części mowy, które się: 1-sze, deklinują, 2-gie, które się konjugują i 3-cie, które do żadnego z tych warunków zastosować się nie dadzą. Arystoteles poszedł jednak następnie daleko dalej: przyjmując bowiem podział Platona na imiona i słowa, wyróżniał jako osobne części mowy artykuł i spójniki; co więcej, uważał nawet głoski i zgłoski za części mowy, tak, że ostatecznie 8 kategorji u niego się znachodzi, mianowicie: 1) brzmienie samo, 2) zgłoska, 3) spójnik, 4) imię, 5) słowo, 5) artykuł, 7) flekcja (πτῶσις) i 8) zdanie (λόγος). Niejasna ta klasyfikacją da się tylko w ten sposób trochę rozjaśnić, że λέξις oznacza cały materjał mowy, którego osobną i składową częścią lest λόγος. Głosek zaś i zgłosek, nie będących wyrazami pojęcia oznaczającemi, ale częściami składowemi wyrazów, za osobne części mowy uważać się nie godzi, równie i flekcji, która jest tylko odmianą materjału tego samego słowa, za osobną część mowy uważać nie można, tak, że ostatecznie tylko 4 części mowy, jasno rozklasyfikowane pozostaną, to jest imię i słowo (φωναὶ σημαντικαί), artykuł i spójnik (φωναὶ ἄσημοι). Za nim poszedł jego uczeń Theofrast. 1) *Imię*. Imieniem jest wedle Arystotelesa wyraz złożony z głosek i ze zgłosek, zawierający w sobie pewne pojęcie bez poczucia różnicy czasu. Prócz tego rozróżnia jeszcze Arystoteles, ze względu na zewnętrzną formę wyrazów, imiona pojedyńcze (ἁπλοῦ, *simplex*) i złożone (*compositum*); ze względu na znaczenie: homonyma (równe gatunki oznaczające), synonyma (podobne znaczenie mające) i anonyma; dalej: przeczące i przenośne, czyli allegoryczne znaczenie majace; ze względu zaś na zwyczaj języka: imię zwyczajne, wyrazy niezwyczajne (γλῶττα), to jest w mowie attyckiej nieużywane, a więc różnice djalektowe i t. d., dalej wyrazy poetyczne i epitheta. Prócz tego zna już Arystoteles i imiona zdrobniałe (*deminutiva*). Według Arystotelesa obejmowało Imię: rzeczowniki (tak imiona własne, jako i zwyczajne, *appellativa*) przymiotniki i przysłówki 2) Słowo (ῥῆμα) różni się od imienia tylko przez to, że posiada w sobie zdolność wyróżniania czasów i przedstawia nam się w mowie jako orzeczenie (*predykat*). Ponieważ zaś orzeczeniem może być także przymiotnik w połączeniu ze słowem *być*, przeto dla Arystotelesa znaczy Przymiotnik to samo co słowo, tylko z tą różnicą, że nie ma tej samej odmiany co słowo, co jednak przez słowo *być* sobie wynagradza. Arystoteles jeszcze nie zna Imiesłowu, jako formy należącej do flekcji słowa; uważa go za Imię. *Być* (εἶναι) nie jest dla Arystotelesa ani słowem, ani imieniem, bo dopiero w połączeniu z innemi wyrazami pewnego znaczenia nabierać zwykło. 3) Artykuł jest wyrazem nieoznaczającym żadnego pojęcia, lecz ma tę własność, że przed jakiekolwiek imię położony, najwydatniejszą pewność w mowie sprawia. 4) Spójnik jest wyrazem żadnego pojęcia nie zawierającym, którego się używa na oznaczenie początku (zdanie poprzednie) lub końca (zdanie następne) pewnego okresu mowy. Stoicy przyjmowali z początku (np. Zenon, Kleanthos) z Arystotelesem także tylko 4 części mowy, odpowiadające ich kategorjom filozoficznym. Dopiero Chryzyppos podzielił imię na imię własne (*n. proprium*) i zwyczajne (*n, apellativum*). Antypater z Tarsus dołączył do tego jako szóstą część mowy: μεσότης (to jest środek), przez co rozumiał wszystkie wyrazy, które, oznaczając przymiot rzeczy, ani Imionami, ani Słowami być nie mogły (imiesłów, przymiotnik i przysłówek). Wyróżniając przy Imieniu: imiona własne i zwyczajne, zważali przytem bardzo i na ich formę, na gramatyczną odmianę, aby i za jej pomocą podział ten usprawiedliwić. Słowo w oderwaniu od pewnego zdania nazywali Stoicy ῥῆμα, nie zważając bynajmniej na jego formę, a zatem nietylko tryb bezokoliczny, ale i czas teraźniejszy i każda inna forma nazywała się ῥῆμα. Jeżeli zaś zostaje słowo w związku z podmiotem (subjektem) lub przedmiotem (objektem), nazywa się κατηγόρημα albo σύμβαμα. Do Słowa liczyli Stoicy także i Imiesłów (μετοχή), do Słów zaś równie jak i do Imion liczyli przysłówek (πανδέκτης, μεσότες). Bardzo pilnie zastanawiali się Stoicy już z djalektycznych względów nad spójnikami (σύνδεσμος): np. Posidonios pisał o spójniku osobne dzieło. Wedle nich iest Spójnik takim wyrazem, który służy do połączenia Części mowy z sobą i wbrew Arystotelesowej teorji zawiera w sobie odpowiednie temu pojęcie. Do Spójników liczyli Stoicy: 1) przyimki (προθετικοὶ σύνδεσμοι albo συνδεσμοειδῆ μόρια, *praepositio*), 2) partykuły wyłączające (*p. disjunctivae*, διαζευκτικοί, 3) partykuły porównywania (ἐλεγκτικοι), 4) partykuły przyczyny (αἰτιώδεις), 5) part. skutek, następstwo wyrażające (συνάπτικοι), 6) part. łączące (συμπλεκτικοί, *copulativae*) i t. d. Artykuł jest w oczach Stoików Częścią mowy deklinującą się i służącą do oznaczania rodzaju i liczby imion. Rozrożniają artykuł *pewny* od *niepewnego*: przez pierwszy rozumieją zaimek, przez drugi właściwy artykuł, tudzież zaimki nieokreślne, względne i pytające. Rozległe prace gramatyków aleksandryjskich odsłoniły wiele wyrazów, których pod powyższe kategorje pomieścić nie było można. Odłączono tedy najprzód zaimek (ἀντωνομία) od artykułu (ἄρθρον); spójnik od przedimka (πρόθησις); przysłówek i imiesłów od słowa; a zniesiono natomiast Stoików rozdział Imienia na własne i zwyczajne, uważając obydwa tylko za jednę część mowy. W ten sposób uporządkowano znane nam 8 części mowy: imię, słowo, imiesłów (μετοχή), artykuł, zaimek, przedimek, przysłówek (ἐπίρρημα) i spójnik. Podział ten stał się normą dla następnych wieków; przejęli go Rzymianie, a za pomocą ich inne narody europejskie.

(*d. c. n.*)

nego posła z misją proszenia urzędownie o jej rękę dla Króla portugalskiego. Nie mógł hr. Cavral złożyć przedtem uszanowania Wiktorowi-Emanuelowi, ponieważ król znajduje się Courmayer, w górach hrabstwa Aoste, nie dla kuracji, ale w celu polowania na niedźwiedzie. Gabinet wczoraj *in corpore* składał powinszowania księżniczce Marji Pji, z powodu przyszłego jej małżeństwa.

Wiadomość o szczęśliwem rozwiązaniu Księżny Klotyldy, dała znów sposobność ludowi włoskiemu okazania swego przywiązania do dynastji sabaudzkiej. Depesze telegraficzne z Reggio, z Kalabrji, z Teramo, z Ascoli, z Cesena i wielu innych miast Włoch południowych donoszą, że ogólne dobrowolne iluminacje, fejerwerki i inne demonstracje miałym tam miejsce na uczczenie tej wiadomości. Wiadomość podana przez *Indépendance belge* jakoby książęta królewscy mieli przybyć do Paryża na 15-go Sierpnia na chrzest swego siostrzeńca, jest mylna. Książęta ci, obecnie doznający najserdeczniejszego przyjęcia w Neapolu, odpłyną wkrótce do Bejrutu, ztamtąd udadzą się do Jerozolimy, na Liban, do Egiptu i przez Tunis powrócą do Włoch. Taki był plan oddawna ułożony, i dotąd żadna w nim nie zaszła zmiana.

Gabinet berliński zawiadomił księcia Carini, ambasadora Franciszka II przy dworze tamtejszym, że jego misję dyplomatyczną uważa za skończoną od chwili uznania przez Prusy Królestwa włoskiego. Wiadomość podana przez jeden z dzienników, jakoby hr. Brasier de Saint-Simon nie miał nadal reprezentować Prus przy dworze turyńskim tem większe wzbudza zdziwienie, że dyplomata ten zawsze okazywał się gorącym stronnikiem zjednoczenia Włoch.

Zapewniają że Chiavone nie zginął, i że sam naumyślnie puścił pogłoskę o swej śmierci ażeby łatwiej ujść baczności władz wojskowych francuzkich, które teraz nie są tak uprzejme, jak za dowództwa jenerała Goyona. W skutku zajęcia klasztoru Trisulti przez Francuzów, Tristany, zagrażający prowincji Sora, oddalił się niewiadomo gdzie.

Listy z Rzymu jednogłośnie wspominają o wzrastającem tam wzburzeniu pomiędzy ludem. Rady roztrópności nie mają już żadnego wpływu. Lada chwila spodziewają się starcia między wojskiem papiezkiem a ludem, który jednak zawsze i wszędzie gotów jest cofnąć się w obec wojska francuzkiego. Lecz któż może zaręczyć czy strzał z ręki jakiego zapaleńca, lub nawet, umyślnie z ręki jakiego nieprzyjaciela jedności włoskiej, nie może spowodować krwawego odwetu, a nawet, coby było gorszem, starcia z wojskami francuzkiemi?

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Paryż, 28 *Lipca*. Dziennik *Progrès de Lyon* otrzymał powtórne ostrzeżenie, za ogłoszenie w czwartkowym numerze korespondencji paryzkiej, podającej zmyślone fakta o radzie ministrów.

Turyn, 28 *Lipca*. Wszelkie obawy co do wyprawy garibaldystowskiej do państwa papiezkiego, okazały się płonnemi. Liczba ochotników, którzy zdołali dostać się do Sycylji, jest nieznaczna. Garibaldi zawiadomił swych przyjaciół w Genui, że wkrótce powróci na ląd stały. Pogłoska o mianowaniu ministra Pepolego przyszłym reprezentantem włoskim w Berlinie, staje się prawdopodobniejszą.

Madryt, 26 *Lipca*. Królowa podpisała dekret mianujący margr. Hawany ambasadorem hiszpańskim w Paryżu. Nowy ambasador uda się wkrótce objąć swe obowiązki. *Gazeta Madrycka* jutro dekret ten ogłosi.

Turyn, 28 *Lipca*. Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, mówił p. Sineo, że jest koniecznem, aby rząd i izba objaśniły wyrażenia ministra dotyczące Szwajcarji, które zostały źle zrozumiane. P. Ratazzi powiedział: że słowa p. Durando były błędnie tłomaczone. Lud i rząd włoski szanują niezależność Szwajcarji, i pragną dać tego dowody; nigdy nie wypowiedziano życzenia oderwania jakiej części od terytorjum związku. P. Durando nadmienił tylko o możliwości wypadku, który byłby zamiarom i życzeniom naszym przeciwny.

Bern, 28 *Lipca*. Rząd kantonu Tessyńskiego przesłał radzie związku protestację przeciw wszelkiemu przypuszczeniu odłączenia tegoż kantonu od Szwajcarji. Rada związku wynurzyła podziękowanie rządowi tessyńskiemu i zapewniła go, że może liczyć na pomoc całego związku. Wszystkie dokumenta dotyczące zamysłów wcielenia zostaną przesłane posłom Szwajcarji w Turynie i w Paryżu.

Berlin, 29 *Lipca*. W izbie deputowanych toczyły się dalej rozprawy nad kwestją ciągłości posiedzeń. P. v. Vincke jest przeciwnym sprawozdaniu komisji, lecz przyznaje, że ustawa konstytucyjna w tej mierze jest niedokładna. Minister sprawiedliwości nie wątpi o kompetencji izby. Rząd powodował się mniej widokami korzyści, jak raczej zasadami prawa. Izbie pozostawionem jest rozstrzygnąć, czy ma być przedsięwziętą zmiana w ustawie konstytucyjnej. Pp. Reichensperger, Pflücker, Lette przemawiali za wnioskiem komisji, który został znaczną większością przyjęty. Co do wsparcia dla prasy, wszczęły się bardzo żywe rozprawy. Pp. v. Jagow, v. d. Heydt, komisarz rządowy Hegel i pp. Gottberg i Malincrodt, stawali w obronie tej instytucji. P. v. d. Heydt mówił: że p. Auerswald zawarł układy aż do roku 1864, i że rząd działał w dobrej wierze. P. v. Vincke był także przeciwnym zniesieniu tej instytucji, mianowicie ze względu na stosunki zagraniczne. Mówcy przemawiający za wnioskiem komisji, występują gwałtowie przeciw dziennikowi ministerjalnemu *Stern-Zeitung*. Nie powinniśmy dozwalać funduszów, mówili oni, których używają na nasze pognębienie. Nakoniec zostastały pozostawione na teraz pensje dla dyrektora i naczelnika kancelarji, na przyszłość jednakże mają być zniesione. Fundusze instytucji tej oznaczono na rok 1862, na 16,000 tal., od roku zaś 1863 zostaną zupełnie zniesione.

Raguza 27 *Lipca*. Dnia 24 b. m. Turcy uderzyli w czterech kolumnach na Czarnogórców pod Saragaczem. Bitwa trwała siedm godzin, i skończyła się odparciem Turków i odwrotem ich do Spuczu. Na pobojowisku miało pozostać 4000 zabitych i rannych.

Turyn 29 *Lipca*. Garibaldi ciągle przebywa w Palermo. Przyjaciele p. Pallavicino wystąpili z kilku małoznaczącemi demonstracjami. Wczorajsza *Opinione* ogłosiła nominację deputowanego jen. Cugia na prefekta w Palermo. Pochód wojska do obozu St. Maurizio został przez reskrypt ministerjalny zawieszony.

Londyn, 29 *Lipca*. Wiadomości z Nowego-Jorku pod datą 19 m. b. nadesłane parostatkiem *Hibernian*, donoszą, że w Waszyngtonie spodziewano przybycia jenerała Halleck, który ma objąć główne dowództwo nad armią związkową. Jenerałowie Mac Clellan i Pope pozostają w swych dotychczasowych stanowiskach. Jenerał Mac Clellan otrzymał posiłki. Prezydent Lincoln podpisał projekt prawa dotyczący konfiskat. Kongres został dnia 17-o b. m. odroczony. Przez Cap Race nadeszły wiadomości z Nowego Jorku pod datą 21-go b. m. które donoszą o pogłosce, jakoby skonfederowani mieli się cofnąć o 10 mil w kierunku miasta Richmond. Utrzymują, że okręt pancerny skonfederowanych wielką zrządził stratę w flocie związkowej pod Vicksburgiem i następnie zarzucił kotwicę pod baterjami twierdzy.

Skutari 28 *Lipca*. (Depesza Omera-Paszy). Wszystkie pozycje pod Sagaracz zdobyto. Nieprzyjaciel z Oriakula i sąsiednich wiosek wyparty. Mirka wieś i pałac zburzono. Dziś rozpoczynają się bezpośrednie działania przeciw Cetynji. Nieprzyjaciel zdemoralizowany.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Dzień wczorajszy był niepogodny, w nocy kilka razy deszcz padał, przez cały dzień niebo pochmurne, około godz. 10½ r. deszcz rzęsisty padał. Wiatr panował zmienny, przed południem północny, po południu słaby północno-wschodni. Powietrze nagle ochłodziło się, średnia temperatura dnia jest 14 stop. R. o ⁴⁄₅ stop. niższa od normalnej, a o 6 stopni niższa od temperatury dnia poprzedniego, największe ciepło popołudniu 17, najmniejsze w nocy 11 stop. R. Barometr opadał, średnia jego wysokość dzienna jest 750,99 milimetrów. Elektryczność 34 stopni. Na słońcu dwie wielkie i jedna mała gromada plam. Księżyc na Równiku o g. 2-ej rano.

— Starozakonny Sagatels, mieszkaniec miasta Drobina, powiatu Płockiego, trudniący się rzezią bydła, wyszedł dnia 16 Czerwca za kupnem cieląt, a następnego dnia, pod wsią Kårsy, został znaleziony bez życia. Przyczyna śmierci jego niewiadoma.

— Zofja Nowakowska, lat 16 licząca, córka osadnika ze wsi Raciborów, gminy Gołębiów, powiatu Gostyńskiego, w nocy z dnia 17-go na 18-ty Czerwca r. b., schroniwszy się przed deszczem do nowobudującego się domu, odpadłem sklepieniem tak mocno została przywaloną, że na miejscu życie utraciła.

— Książę Romuald Giedroyć, autor świeżo wyszłych poezij pod tytułem: *Kilka Urywków z wierzy Kazimierza Snopka*, o których później wspomniemy, zamierza przysłużyć się naszej literaturze przekładem dzieła pod tytułem: *O wychowaniu publicznem przez księdza Feliksa Dupanloup, Biskupa Orleańskiego, Członka Akademji Francuzkiej.* Ksiądz Dupanloup urodzony w 1802 r. w Sabaudji, pobierał wychowanie w Paryżu, został wyświęcony na księdza w 1825 r., a już w 1827 r. został spowiednikiem księcia Bordeaux, w 1828 zaś r. katechetą młodych książąt Orleańskich. W r. 1837, miewał sławne kazania w kościele Nôtre Dame de Paris, następnie był wikarjuszem jeneralnym, a potem wielkim wikarjuszem honorowym Paryża i przez arcybiskupa Mgr. Affre wysyłany był w drażliwej misji do Rzymu. W 1841 r. będąc powołany do zajęcia katedry wymowy kościelnej w Sorbonie, miał tylko kilka odczytów, w obec nadzwyczaj licznych słuchaczy, lecz po lekcji o Wolterze, dalszy wykład został mu wzbroniony. Ks. Dupanloup został mianowany, prekonizowany i wyświęcony na biskupa Orleańskiego w 1849 r. i zajął się zaraz szczerze wychowaniem publicznem w swej djecezji, założył szkołę w własnym pałacu, a jako zwolennik rozwoju nauk literackich i klasyków pogańskich, ściągnął na siebie gniew dziennika *Univers*, którego prenumerowanie w seminarjach zabronił listem pasterskim, a ponieważ wielu biskupów poszło za jego przykładem, więc dopiero instrukcje z Rzymu położyła koniec temu sporowi. W 1850 r. był ozdobiony Orderem legji honorowoj a w 1854 został obrany na członka Akademji francuzkiej. Rozmaite jego pisma o wychowaniu i wykładzie, zostały ogłoszone w 3-ch tomach pod ogólnym tytułem: o *wychowaniu publicznem* (1855—1857), których przekład właśnie przygotował do druku książę Giedroyć. Oprócz tego poprzednio wydał kilka dzieł dotyczących katechizmowania, a także wyciągi z Bossueta, Fenelona, oraz niektóre swe mowy. W ostatnich czasach ks. biskup Dupanloup odznaczał się piękną wymową i jeszcze na ostatnim zjeździe w Rzymie, zbierał z tego powodu laury. jakkolwiek dążenia jego są cokolwiek galikańskie.

— *Gazeta Orenburgska* wychodząca w mieście tego nazwiska, zwraca uwagę na wypadki jakie obecnie mają miejsce w chanatach Bucharji, Chiwy i Kokanu, znanych pod nazwiskiem krajów Azji środkowej. Prędzej lub później, tym lub owym sposobem, muszą się strony te stać dla handlu rosyjskiego obszernem, a może nawet i najkorzystniejszem targowiskiem. Do Rosji zatem należy wydobyć je z pod ugniatającego ucisku i bezwładności paraliżującej krainy najobficiej od natury uposażone. Dziennik pomieniony, opis tych wypadków poprzedza treściwem objaśnieniem. Teritorium najbliższem posiadłości rosyjskich jest chanat Kokański, którego ziemia pełna bogactw naturalnych, zamyka w obszernych rozmiarach wszelkie materjały pożyteczne dla rozwoju przemysłu rolnego i handlu. Chanat kokański jest dla Rosji tym ważniejszym, że położony na zachodnich granicach Chin, przedstawia najkrótszą drogę dla handlu z miastami Chińskiemi Czuguczak i Kuldża, zamiast okrążania przez Omsk i Senipałatinsk. Przy innym stanie rzeczy, parostatki flotylli morza Aralskiego, oddawna gotowe, mogłyby docierać aż do granic chińskich, gdy tymczasem teraz, nie będąc wcale pożytecznemi dla handlu, nie chodzą dalej jak do Dżuleku, zkąd pozostaje niespełna 300 wiorst do Taszkentu, a jeszcze mniej do Turkestanu. Miasto Taszkent, liczące 80,000 mieszkańców i prowadzące dość znaczny handel z Chinami, Bucharją i Afganistanem, stanowi posiadłość niezależną. Zawisłość jego od chana kokańskiego, zależy jedynie na płaceniu rocznego haraczu około 40,000 rs. i na mianowaniu przez chana Kuszbeczi (gubernatora). Taszkency, lud przemysłowy i handlowy a zatem niezbyt wojowniczy, nie mogą się pozbyć tej opieki nie bardzo im miłej, a znikąd nie mają poparcia. Przed trzema blisko laty gotowali się oni do wysłania do Rosji deputacji z prożbą, aby to państwo wzięło ich pod swą protekcją; ale projekt ten został zaniechany.

Teraźniejszy chan Kokanu należy do plemienia Uzbeków. Opanował on władzę przed kilkoma laty, wypędziwszy z Kokanu chana Kudojar, z plemienia Kipczackiego, który uszedł do Bucharji i tam dotychczas przebywał. Roku zeszłego, za wstąpieniem na tron Bucharski nowego chana, człowieka młodego, czynnego i pojętnego, polityka owych stron, dotychczas pokojowa, zamieniła się na wojowniczą. Broniąc energicznie swych posiadłości przeciw Dost Mahomedowi, chanowi Kabulu, chan Bucharski nie spuszcza z oka territorium Kokańskiego, a dawny chan Kudojor podał mu sposobność owładnięcia takowem. Otrzymawszy od chana Bucharskiego 2,000 ludzi, Kudojar-Chan zdobył Jesak, małą forteczkę najbliższą Taszkentu, a ztamtąd, przyzwany przez samych Taszkenców, opanował i to miasto.

— Historjograf czeski Fran. Palacki pracuje niezmordowanie nad dziejami narodu czesko-słowiańskiego. Obecnie uczony ten bawi w południowych Czechach, gdzie przegląda dawne archiwa.

— Wyszła już z druku książka wydana na pamiątkę wielkiej uroczystości narodowej, obchodzonej w Pradze 17-go i 18-go Maja r. b. w celu oddania hołdu zasługom położonym przez Hawliczka. Do książki noszącej tytuł: *Velika narodni slavnost ku oslave pamatky Havlickovy v Praze dne* 17 *a* 18 *kvetna r*. 1862, *sepsal Fran. Schwartz*, dodane są: rycina, wyobrażająca zgromadzone 18-go maja, na wyspie Zofińskiej, czeskie towarzystwa śpiewaków, oraz nuty do „Pieśni Św. Wojciecha" z X-go stulecia, ułożone przez L. J. Zwonara.

— Nakładem J. L. Kobra w Pradze, wychodzi zbiór miedziorytów, pod tytułem: *Vyobrazeni z dejin Czeskych*. Wyszedł już pierwszy tego zbioru zeszyt, obejmujący obrazy: Kronikarze czescy, rysował Józef Hellich, i Przyjście Czechów, rys. Ant. Lhola. Wszystkich zeszytów będzie sześć, które wychodzić mają w przerwach miesięcznych. Następujące zeszyty będą obejmować: II. Krok obrany sędzią.—Sąd Libuszy. III. Przemysław i Libusza.—Zabój i Sławój. IV. Czestmir i Wlasław.—Ratisława oślepionego wiodą do klasztoru. V. Chrzest Borzywoja.— Świętopełk (morawski) i jego synowie. VI. Założenie kamienia węgielnego pod kościół Św. Wita w Pradze. — Rozszerzenie wiary chrześcjańskiej przez Św. Ludmiłę.—Okładka ze stosownem wyobrażeniem alegorycznem.

— W ogrodzie zoologicznym w Amsterdamie urodził się 9-go b. m. koń rzeczny *(hippopothamus)*. Jakkolwiek zwierzę to dawało z początku nadzieję, iż się wychowa pomyślnie, w kilka dni atoli po urodzeniu zachorowało i zdechło.

— Zwykły spis ludności, dokonany 3-go grudnia r. z. w królestwie Hanowerskiem, dał następujące rezultata: ludność tego państwa zwiększyła się w ciągu ostatnich lat trzech (od 1858 r.) o 44,094 głów. Z ogólnej liczby 1,888,070 mieszkańców, 1,554,448 należy do wyznania ewangelicko-augsburgskiego, 97,018 do ewangelicko-reformowanego, 222,576 do katolickiego, 1,943 do rozmaitych innych wyznań chrześcjańskich (dysydenci) i 12,058 do wyznania mojżeszowego. Ludność stolicy wzrosła w tymże przeciągu czasu o 9,318 mieszkańców, których liczy obecnie ogółem 71,170. Przyrost ludności nie był w żadnym z poprzednich trzyletnich okresów tak znaczny. Największy stosunkowo przyrost przypada na Geestemünde, nowy port, gdzie w ciągu 9-u lat ludność zwiększyła się o 162,73, pct. Znacznie się też zwiększyła ludność Harburga, spółzawodniczącego z Hamburgiem, położonym z drugiej strony Elby.

— Królewski gabinet numizmatyczny w Sztutgardzie otrzymał niedawno w darze 70 medali bronzowych, przedstawiających główne wypadki z dziejów Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Zbiór ten p. Laubat, urzędnik poselstwa wirt. w Paryżu, ofiarował królowi, który go oddał gabinetowi numizmatycznemu.

BOŚNIJA I HERCEGOWINA

pod względem jeograficznym, statystycznym i politycznym.

(*Dalszy ciąg*).

Historja Bośnji. Ziemie składające teraźniejszy wizyrlik Trawnicki, czyli właściwą Bośniję, należały za dawnych czasów do Illirji i podzielały los tego potężnego państwa, rozciągającego się od Akwilei do Epiru i od morza Adrjatyckiego do Mezji. Gdy zaś Gencjusz, ostatni król illiryjski rozpoczął wojnę z Rzymianami, wtedy prowincje wewnętrzne, między któremi znajdowała się i Bośnija, powstały i utworzyły państwo oddzielne, nazwane od swej stolicy Delmunium, późniejszego Duwno, Dalmacją. Nowe to państwo, początkowo małoznaczne, wywalczyło swą niezawisłość, kiedy w r. 168 przed Narodzeniem Chrystusa Gencjusz pozbawiony został tronu i wolności, a dawna monarchja illiryjska zniknęła. Wkrótce rozległość i potęga jego wzrosły do tego stopnia, że Rzymianie zdołali je podbić w 9 roku po Nar. Chr. dopiero po długich i krwawych walkach. Wtedy Dalmacją zaczęła się zwać prowincja rzymska, rozciągająca się od Driponu (Bojany) do Arzii i od Sawy do Wałdanu (Werbasu) i Driny, a dzieląca się na nadbrzeżną i wewnętrzną. Ostatnia zamkniętą była między rzekami Kulpą, Sawą i Driną, i należała do jednego z okręgów, *conventi*, na które podzieloną była cała prowincja. Rzymianie i tu dali dowody swej zwykłej troskliwości o doprowadzenie krainy podbitej do pomyślności i stanu kwitnącego. Pobudowali oni drogi, mosty, łaźnie, wodociągi, pourządzali kopalnie i pozakładali miasta. Świadkami władztwa rzymskiego są do dziś jeszcze szczątki drogi z Salony do Delmunium, troskliwie zbadane przez zmarłego profesora Karrarę, most Mostarski, od którego miasto wzięło swe nazwisko, zakłady kąpielowe w Nowym Pazarze i Banialuce, oraz zaniedbane teraz kopalnie około Batissiczu. Oprócz tego dotychczas jeszcze rozpoznać można między miastami bośnijskiemi liczne miejsca, wskazane na karcie Teodozjusza i w przewodniku Antonina, jako osady rzymskie. Konstantyn Wielki połączył prowincję Dalmacką z okręgami pogranicznemi w prefekturę illiryjską, która przy podziale monarchji przez Teodozjusza, rozpadła się na *Illyricum orientale* i *occidentale*. Pierwsza, do której należała większa część teraźniejszej Bośnji, weszła w skład wschodniego, a druga z mniejszą częścią Bośnji— zachodniego imperium. Z upadkiem zaś ostatniego w 476 roku po Nar. Chr. obie prowincje połączyły się znowu pod władzą Cesarzów wschodnich, pod nazwą *Illyricum magnum*. Ale władztwo to nie było trwałem. Już w początku II-go wieku pierwsze hordy barbarzyńców przeszły przez Dunaj i zaczęły niszczyć Panoniją i Illirją; a chociaż Cesarzom i ich namiestnikom udawało się w pierwszych czasach odbierać i oswobadzać od barbarzyńców swe prowincje, jednakże wkrótce napływały nowe hordy; Bośnija zaś, z samego położenia swego znajdowała się na drodze wszystkich narodów, kierujących się od Dunaju ku morzu, i dla tego dostała się pod panowanie Gotów, jak tylko ci założyli nową monarchję.

W roku 549, podług świadectwa Prokopa, Sławianie zaczęli wkraczać do Illirji, a w wieku następnym Cesarz Herakljusz, nie mając dostatecznych sił do walczenia z Awarami, ktorzy zniszczyli i podbili całą Illirją, przyzwał na pomoc przeciw nim Serbów i Chorwatów. Ci skorzystali zaraz z okoliczności; wytępili w części Awarów, a w części zamienili w niewolników i na zawsze owładnęli krajem. Serbowie, pod zwierzchnictwem swego wodza Setimira, podbili wschodnią część Illirji i założyli w niej państwo, które następca Setimira, Król Budimir Prewalicki, Serbski czyli słowienski rozdzielił 847 r. na sejmie odbytym na równinie Duwienskiej, na żupanije (towarzystwa), prawije (okręgi sądowe) i banowiny (banostwa). Między ostatniemi spotykamy Bosnę czyli Bośniję, jako nazwę okolicy, leżącej między rzekami: Sawą, Ulą i Driną. Wówczas to imie Bośnji poraz pierwszy napotykamy w historji, u Konstantyna Porfirogena.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nazwa Bośnji pochodzi od rzeki tegoż nazwiska, tak jak Rama od rzeki Ramy; Ramija—od Ramki a Morawija od Morawy. Niektórzy pisarze zaś wywodzą nazwę Bośnji od znanych Bozow, narodu plemienia Trackiego, przemieszkującego między Nestem (Karazu) i Gemusęm (Bałkanem). Bozowie ci wygnani przez Bulgarów, mieli się wydalić do Bośnji, i stać protoplastami dzisiejszych bośniaków. Ale czy wypadek ten miał miejsce rzeczywiście, jak sądzą, w końcu VI-go wieku, tego z pewnością określić nie można, dla braku świadectwa pisarzy spółczesnych. Bardzo być może, że rzeka Bosna, a przez nią i cały kraj, zaczerpnęły swą nazwę od przesiedlonych tam Bozow, i że narodowość tych ostatnich, po usadowieniu się Serbów, pochłoniętą została przez żywioł słowiański tak samo, jak to miało miejsce z plemieniem celtyckiem skirdyszów, które podług świadectwa Strabona przemieszkiwało nad brzegami Sawy i uważane było za szczątek Gallów, jacy w 280 r. przed Nar. Chr. przeszli dwiema kolumnami przez Illirją, Macedoniją i Panoniją, zostawiwszy wszędzie po sobie ślady grabieży i spustoszenia.

Od roku 874 Bośnija rządzoną była przez banów, podwładnych do r. 1141 królom serbskim. Prawda, że jeszcze w 940 r. ban Zelimir kusił się o niezawisłość, ale Król Cieszymir wysłał przeciw niemu syna swego Kreszymira. Zbuntowany ban pobity nad Jajcem uciekł do Węgier, a Kreszymir otrzymał w jego miejsce banostwo Bozanskie. Synem i następcą jego był ten sam Stefan, ktory zwiedziwszy kościół swego patrona w Raguzie, podarował Raguzanom, wywdzięczając się za serdeczne przyjęcie, Astareję, czyli nadbrzeżną okolicę Raguzy—do Baldinocce. Po śmierci Stefana, nieprawy syn jego Leczet opanował Bośniję, wkrótce jednak zmarł w skutku dżumy, a po nim już został banem prawy syn Stefana Wukmir. W ogóle w podaniach historyków panuje taka sprzeczność pod względem imion i dat owej epoki, że kolej następstwa ówczesnych banów Bośnji można z wiarogodnością historyczną dośledzić zaczynając dopiero od Boricza, zarządzającego krainą tą po Jukiczu od 1141—do 1168 r. On też pierwszy wyswobodził się od zwierzchnictwa chorwackich czyli dalmackich królów, gdyż w jednym z dokumentów archiwum w Spolatro, jeszcze w r. 1080 napotyka się imie bana bośnijskiego między siedmiu banami, którzy obowiązani byli, podług starodawnego obyczaju, wybierać króla chorwackiego. Czy był on równie niezawisłym od monarchy Węgier, czyli też płacił mu daninę, jak twierdzą niektórzy historycy, to z pewnością nie wiadomo, równie jak i niezbadano, kiedy i jakim sposobem Bośnija dostała się pod władzę królów węgierskich. Jakkolwiek z *osiedleniem się madziarów w Węgrzech, przy Arpadzie, jeden z ich wodzów, Kaduła, przeszedł przez Serbję i Bośniję, jednakże, o ile wiadomo, krainy te nie były przezeń zajęte, nawet na czas krótki.* Później król Koloman, koronowany 1102 r. w Belgradzie na króla kroackiego i dalmackiego, podbiwszy pod swą władzę część Bośnji, przyjął tytuł króla ramskiego na tej zasadzie, że niektórzy banowie kroaccy lub chorwaccy byli dawniej zarazem i władcami Bośnji. Król Bela II-gi ślepy, otrzymawszy w posagu za córką wielkiego żupana Rascii część prowincji Guma, nad rzeką Ramą, pozostawił w 1136 r. synowi swemu Władysławowi tytuł wojewody bośnijskiego, i od tego czasu potomkowie jego tytułowali się królami „Rhamae seu Bosniae", jak to widać z dyplomu króla Władysława IV, z 1214 roku. Skoro zaś później patarenowie rozszerzyli się w Bośnji, wówczas Papieże pragnąc znaleźć u królów węgierskich pomoc przeciw heretykom, zaczęli popierać ich roszczenia do władztwa nad całą Bośniją. Mieli oni nadzieję, że z czasem skłonią królów do ustąpienia swych praw nad Bośniją, za wynagronie pieniężne i tym sposobem usuną banów, którzy dawali opiekę patarenom.

Byćmoże iż Boricz uznawał się rzeczywiście za wazala Węgier, byleby utrwalić przy sobie władztwo nad prowincją Gum, którą przemocą odebrał Demowi, wielkiemu żupanowi Rascii. Przynajmniej podczas wojny króla węgierskiego Gejzy II przeciw cesarzowi greckiemu Emanuelowi, walczył on po stronie Węgrów, i to z takiem powodzeniem, że podczas następnej wojny między obu pomienionymi monarchami, Emmanuel stanowczo wzbronił swym wojskom przechodzić przez Drinę. Walka Boricza z Raguzanami nie była tak szczęśliwą. Został on zupełnie pobity, zawarł haniebny pokój i zmuszony był dozwolić, aby kościół bośnijski, powierzony w 1062 r. przez Papieża Aleksandra II biskupowi zuklianskiemu, podlegał nadal biskupowi raguzańskiemu. Jednakże w roku 1191 i temu zwierzchnictwo odjęto, oddając kościół pomieniony pod władzę biskupa z Spalatro.

Syn i następca Boricza, Kulin, dziesąty ban, podług świadectwa Jukicza, rządził od roku 1168—1204 r. Chociaż zięć jego, Stefan Niemania, najzaciętszy wróg Raguzy, wplątał go początkowo w wojnę z Raguzanami, jednakże zawarł on z nimi wkrótce pokój i nadał im, o ile wiadomo, w 1190 roku, zupełną wolność handlu we wszystkich swych ziemiach. Ustąpił on także dwom Raguzanom górę Jagodin, obfitującą w srebro, pozwoliwszy im dla obrony nader bogatych kopalni założyć twierdzę, która przez długi czas zwała się Dubrowniką czyli Małą Dubrowniką. Miejsce między Sarajewem i Waroszem, na którem niegdyś istniała ta twierdza, dotychczas jeszcze zwie się Naszyńcami [1]. W ogóle Kulin sprowadził do Bośnji wielu cudzoziemców, którzy w pustych okolicach pozakładali miasta i wsie, zaprowadził kużnice, starał się o polepszenie zarządu i doprowadził kraj do stanu tak kwitnącego, że jeszcze długo po nim bośniacy, w każdy rok urodzajny mawiali „że wracają się czasy Kulina."

Jedyną ciemniejszą stroną rządów Kulina, były spory kościelne, do których powód dawali patarenowie (bogomiły) [2]. Po pojęciu w małżeństwo córki Deszy, należącego do tej sekty, Kulin sam się stał tajemnym jej stronnikiem, przyjmował do swego kraju bogomiłów, wypędzonych z Dalmacji i nie przedsiębrał żadnych środków przeciw rozszerzaniu ich nauki, chociaż niejednokrotnie dawał tak Papieżowi Innocentemu III jak i królowi węgierskiemu ustne i piśmienne przyrzeczenia, że jej nie dopuści w swem państwie. Skutkiem tego patarenowie wzmogli się w Bośnji tak, że przy synu i następcy Kulina, Kulinowiczu, który podług przyrzeczenia pozostał wiernym kościołowi katolickiemu, jawnie powstali, wygnali z Kreszewa biskupa katolickiego i katolików, a obrali swego papieża, zowiąc go „sługą wiary świętej". Przysłany przez Papieża Honorjusza III w r. 1219 legat Akancjusz, zmarły w Bośnji 1222 r., nie odznaczył się szczególnem powodzeniem przeciw heretykom, równie jak jego poprzednicy z czasów Kulina, biskup z Spolatro, i opat kazatarski Jan. Biskupia godność w Kreszewie była opróżnioną przez lat 35 i przywrócono ją dopiero w Werchbosnie 1238 roku za Sebisława, syna i następcy bana Nikoły, który rządził po Kulinowiczu. Jednocześnie także ukorzono i potęgę patarenów przy pomocy wojska przysłanego do Bośnji przez króla węgierskiego Belę IV-go, na prośbę Papieża Grzegorza IX-go, pod wodzą brata krolewskiego Kolomana, bana Slawonji. Zaledwie jednak umarł Sebisław (1242), a banem został syn jego Ninosław, gdy bogomiły znowu nabrali otuchy, i Węgrzy zmuszeni byli, z rozkazu Papieża Innocentego IV-go przedsięwziąć przeciw nim powtórną wyprawę krzyżową. Arcybiskup kołoczanski Benedykt wtargnął w 1246 roku z wojskiem do Bośnji, i pobił na głowę powstańców. Wielu z nich zginęło, reszta zaś nawróciła się na katolicyzm lub długi czas pozbawioną była wszelkiego wpływu.

(*d. c. n.*)

[1]) „Naszińcy" czyli nasi odnosi się do Raguzan, którzy wszystkich mieszkających w granicach ich dawnej rzeczypospolitej nazywają „naszymi" a ich język „naszki."

[2]) Patarenowie, napotykani nader często w historji Bośnii, byli nieco innego jak manichejczycy, chociaż sami zapewniali, że nie mają z nimi nic wspólnego. Wyznawali oni naukę zaprowadzoną w Armijańskiem mieście Tebris, przez armijańskiego lekarza Bazylego. Chociaż ten ostatni z dwunastu swoimi wyznawcami został spalony. z rozkazu Cesarza Aleksego Komnena i cała sekta w r. 969 przesiedlona była z Azji do Tracji dla dogodniejszego jej nawrócenia na wiarę prawdziwą, jednakże rozrosła się ona jeszcze bardziej i rozszerzyła szybko po całej Bulgarji. Wyznawcy jej przyjęli tam nazwę Bogomiłow (miłych Bogu) i dotychczas jeszcze, jak zapewniają, można znaleźć w górach Bałkańskich ślady ich nauki zmieszane z obrzędami kościoła prawosławnego. Równie szybko rozszerzyła się ta nowa nauka i w Persji, mimo surowych środków, przedsiębranych przeciw niej przez Cesarzów Byzantyjskich. W początku XI wieku bogomiły dostali się do Włoch i znaleźli tam, a mianowicie w Medjolanie, stronników i opiekę. Tu otrzymali oni nazwę patarenów, nadzwyczaj używaną w północnych Włoszech i wziętą prawdopodobnie od nazwy przedmieścia, w którem wielu z nich zamieszkiwało; chociaż liczni pisarze wywodzą je od *patrior*, cierpię; dla tego że patarenowie gotowi byli raczej wszystko wycierpieć, aniżeli zrzec się swej wiary. Z Włoch nauka ta, jak niesie podanie, przeniesioną była przez pewną kobietę do Francji, gdzie wyznawcy jej zwali się

bulgarami; później zaś znani byli pod nazwą albigensów (albigenses, agenuenses) od okolicy, w której najwięcej przebywali, oraz Waldon, od nazwiska bogatego kupca Ljońskiego Piotra Valdau z Vaux, w Delfinacie, który przekształcił ich naukę. Główniejsze nazwy wyznawców tej sekty, oprócz już przytoczonych były: „publikanowie" czyli „populikany", z zepsucia *poulisiani*, nazywający się tak albo od imienia niejakiego Pawła, który wznowił dawną naukę, albo też z szczególnego poszanowania dla osoby i pism apostoła Pawła, i „Katyrowie", to jest czyści, dla tego że uważali siebie czyli swą naukę za niegrzeszną. Pierwsza nazwa była w wielkiem użyciu szczególniej około 1200 r., ostatnia zaś stała się źródłosłowem wyrazu niemieckiego *Ketzer,* — heretyk. Podobnie Francuzi z wyrazu Bulgari utworzyli słowo *bougre* oznaczające niegodziwca, za jakich w owe czasy uważali heretyków, oraz w francuzkiej Szwajcarji wyraz *vandois*, *vandoise*, który długo używano w znaczeniu czarownika, czarownicy.

Niektórzy pisarze twierdzą, że nauka bogomiłow przyniesioną została do Francji ze wschodu przez krzyżaków francuzkich, a stąd dopiero dostała się do Włoch. Z pewnością wiadomo, że sekta Patarenów przeszła do Bośnji nie wprost z Bulgarji lecz z Włoch przez Dalmacją i dosięgła tam najwyższyszego stopnia potęgi, aż nareszcie wyznawcy jej wygnani z Bosnji, osiedlili się na nowo w Hercegowinie i przeszli po większej części na mahometanizm, po zawojowaniu kraju przez Turków.

Nauka ich w ziemiach południowo- slawiańskich zasadzała się głównie na punktach następujących: 1) Wierzyli oni w istnienie dwóch początków: dobrego i złego. 2) Odrzucali stary zakon, jako utwór złego początku, z wyjątkiem psalmów i proroctw. 3) Syn Boży i Duch Święty rodzili się nie wcześniej jak w 5,500 lat po stworzeniu świata; wszyscy apostołowie pochodzą od Syna Bożego. 4) Boga Ojca przedstawiali sobie oni w kształcie cielesnym; syna jego pierworodnego zwali Satanielem i wierzyli, jakoby zbuntował się przeciw Ojcu, za co wygnany został z nieba, poczem utworzył ziemię, zwierzęta i ludzi. 5) Drugim synem Boga było słowo, czyli Archanioł Michał, który zstąpił z nieba na ziemię, przyjął kształt człowieczy, cierpiał, umarł i zmartwychwstał. 6) Nie chrzcili oni swych dzieci, twierdząc, że chrzcenie wodą używane u katolików, bierze początek od Jana Chrzciciela; Jezus Chrystus zaś chrzczony był przez Ducha Świętego.— W ogóle odrzucali oni wszystkie sakramenta, nie wyłączając i małżeństwa, znak krzyża i mszę, odrzucali przemianę chleba i wina w ciało i krew Chrystusa; uważali cześć dla obrazów za bałwochwalstwo a dzwony i naczynia kościelne za zupełnie bezużyteczne, i nie przyznawali żadnych modlitw oprócz modlitwy Pańskiej, którą odmawiali codziennie po pięć razy, a w nocy po siedm. Nie uznawali oni nad sobą władzy kościoła, ale czcili djabła, aby im nie wyrządzał złego. Każdy nowowchodzący do ich sekty, otrzymywał tak zwane „pocieszenie" zastępujące chrzest i pokutę. Duchowny sekty umywał ręce, kładł neoficie czyli pokutującemu na głowę ewangelją św. Jana, wzywał św. Ducha i kończył obrzęd siedmiokrotnem odśpiewaniem „Ojcze nasz."

W ogóle wyznawcy tej sekty, podług opisów pisarzy protestanckich uważani byli za ludzi dobrych, ukształconych i uczciwych, odznaczających się pilnością, pracowitością i cnotami obywatelskiemi. Przeciwnie katolicy obwiniają ich o lichwiarstwo, nieprzyzwoitość w mowie i postępkach oraz obłudę.

Bośniacy szczególniej zarzucają im to, że dopomagali Turkom do zawojowania Bosnji, zamiast coby mieli pośpieszyć na pomoc swym braciom, i że następnie przyjęli islamizm. Mimo to sekta ta utrzymała się tajemnie do początku bieżącego wieku w najustronniejszych dolinach kraju, a miejscami w Dalmacji, jak np. na półwyspie Sabiancello, gdzie jeszcze przed 20-tu laty spotykano pojedynczych jej wyznawców. *(d. c. n).*

TEATRA W WARSZAWIE.

Wielki Teatr. — Dziś we Czwartek dnia 31 Lipca, opera komiczna w 1-ym akcie, z francuzkiego, z muzyką Offenbacha: **Śpiewka pana Fortunata**, odśpiewana przez pp. *Kozieradzkiego*, *Stankiewiczównę*, *Kwiecińską*, *Zofję Podlewską*, *Grabowską*, *Marję Podlewską*, *Bronisławę Rybicką*, *Micińską*. Oraz balet w 2-ch aktach z prologiem: **Robert i Bertrand** dwaj złodzieje, tańczony przez pp. *Meuniera*, *Popiela*, *Rzewuskiego*, *Brandtową*, *Kwiatkowskiego*, *Sierpińskiego*, *Twarowską*, *Rycerskiego*, *Owertę*, *Marjanowskiego*, *Grodzickiego*, *E. Brandtównę*, *Helenę Popiel*, *Pomykalską*, *Budkowskiego* z 7-ma tańcami.

Cena miejsc.

	rsr.	k.	na ubo.		rsr.	k.	na ubo
Loża 1go piętra....	4	50	10	Amfiteatr 2go pięt..	,,	75	2 1/2
Loża parterowa....	4	50	10	Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	2 1/2
Loża 2go piętra....	3	60	10	dto ,, drugich.	1	5	2 1/2
Loża Galerjowa....	2	25	10	dto w nast. i bocz.	,,	90	2 1/2
Amfiteatr 1go piętra				Galerja, miej. num.	,,	52 1/2	,,
w 6ciu pier. rzę.	1	5	2 1/2	Galerja, miej. nien.	,,	45	,,
w następnych.	,,	90	2 1/2	Paradyz..........	,,	22 1/2	,,

Zacznie się o godzinie 7.1/2

Jutro w Piątek widowiska nie ma.

— W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 rs. 1 kop. 62 1/2 do rs. 1 kop. 65 1/2, za garniec od kop. 53 do 54.

KURSA TELEGRAFICZNE
z Berlina z dnia 29 lipca.

	żądają	płacą.
5ta Pożyczka Rossyjska	—	87 1/8
6ta ,, ,,	—	95 5/8
Obligacje Skarbowe 4%	—	83 3/8
Listy zastawne 4%	—	87 5/8
Bilety Banku Polskiego	—	87 1/2
Weksle na Warszawę	—	87 1/4
,, Petersburg 3 tygodniowy	—	97 1/4
,, Londyn 3 miesięczny	—	—
,, Paryż 2 ,,	—	—
,, Hamburg 2 ,,	—	—
,, Wiedeń 2 ,,	—	79 1/2
Żyto na targu	—	59
,, na dostawę późniejszą	—	52
z Paryża.		
Renta 3%	—	68 80
Akcje kredytu ruchomego	—	840

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 30 lipca.

			żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	5	70
Dukaty Holenderskie nowe ważne.			—	—	—	—
Pruski Kurant . . za 100 Tal.			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)			—	—	93	—
Bilety Skarbu Królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs.			15	10	15	7
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.			114	50	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100			90	50	90	—
dito 500			89	25	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.			—	—	78	—
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	102	60	102	45
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	—	155	85
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	94	6	93
Moskwa	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	75
,,	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fr.	2 M.	82	57 1/2	—	—
,,	300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Złr.	2 M.	82	50	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb. rs. 1 k. 33 1/3
,, ,, od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. 6 1/3

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA

(N. D. 3896) *Rząd Gubernialny Radomski.*

W miejscu spalonego dowodu likwidacyjnego wystawionego na pretensje z epoki Księztwa Warszawskiego dla gromady wsi Siesławice pod Nr. 1536 na rs. 74 kop. 7, Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu wydała poświadczenie wd. 7 (19) Grudnia 1860 r. N. 63752, poświadczenie to wójt gminy Kostki wielkie odebrawszy z biura Naczelnika Powiatu Stopnickiego przypadkowo zagubił, i obecnie zażądał wydania mu duplikatu takowego. Zanim duplikat żądany będzie mógł bydź wystawionym, Rząd Gubernialny w zastosowaniu się do postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 19 Kwietnia (1 Maja) 1832 r. N. 4072, i w wykonaniu reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dnia 14 (26) Marca r. b. Nr. 55550, wzywa każdego ktoby poświadzenie wspomnione posiadał, aby z niem w ciągu roku jednego od daty pierwszego ołgoszenia w Dzienniku Powszechnym niniejszego obwieszczenia zgłosił się do biura Rządu Gubernialnego tutejszego, i ostrzega że po upływie tego terminu, poswiadczenie to za niemające żadnego znaczenia uznanem zostanie, i w miejscu takowego duplikat wydanym będzie.

Radom dnia 3 (15) Maja 1862 r.
za Gubernatora Cywilnego,
Radca Gubernialny, Nowakowski.
Naczelnik Kancelarji, Galiński.

(N. D. 3703) Mąż mój Piotr Koniuszek wzięty do wojska w r. 1842 a uwolniony na urlop w r. 1847 do gminy Żyrzyn dla poratowania zdrowia niewiadomo gdzie się obecnie znajdować może, mając zaś zamiar wejścia w nowe związki małżeńskie, wzywam go niniejszem, aby dał o sobie wiadomość do wójta gminy Żyrzyn Gubernii Lubelskiej, a wszelkie władze upraszam, aby jeżeli o mężu moim powezmą jaką wiadomość, takową nadesłać raczyły w miejsce wymienione.
(3) Helena Koniuszek.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 3902) *Pisarz Aktowy Królestwa Polskiego.*

Do ukończenia postępowań spadkowych: 1. Po Janie i Marjannie z Sadów małżonkach Hoffan właścicielach prawa wieczystej dzierżawy jednej włóki boru czyli gruntu w dobrach Panoszew w Okręgu Zgierskim położonych będącej, w Dziale III wykazu z aktu folio 28 objawionej; 2. po Wincentym Cieślakiewiczu właścicielu nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2,562 położonej; 3. po Jakóbie Strzedóła współwierzycielu sumy rs. 300 z aktu Nr. 2; 4. po Antonim Jabłczyńskim wierzycielu sum rs. 150 z aktu N. 12 rs. 90 z wniosku N. 29; 5. po Janie Kędzierskim wierzycielu sumy rs. 90 z aktu N. 21; 6. po Aleksandrze Sosnowskim wierzycielu sumy rs. 105 z aktu N. 4 wszystkie te wierzytelności zabezpieczone są na nieruchomości w Warszawie pod N. 2562 i do wylegitymowania prawych SSrów wyznacza się ostateczny termin w Kancelarji hypotecznej w Warszawie na dzień 22 Października (3 Listopada) 1862 r. pod prekluzją.

Marcin Ciechanowski.

(N. D. 3899) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Lipnowskiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu śmierci.

1. Jana-Bogumiła Abraham współwierzyciela sumy rs. 359 kop. 7 1/2 pod Nr. 1 w dziale IV. na nieruchomości w Lipnie Nr. 51 zabezpieczonej.

2. Ludwika i Ludwiki małżonków Bruzdowicz współwierzycieli sumy rs. 105 w dziale IV. pod Nr. 2 na nieruchomości w Rypinie pod Nr. 57 zabezpieczonej.

3. Jana Baranowskiego współwłaściciela części na wsi Suradówku lit. C., otworzyły się spadki, do regulacji których, termin półroczny pod prekluzją na dzień 1 (13) Lutego 1863 r. w Kancelarji Hypotecznej Sądu Lipnowskiego wyznaczam.

Lipno d. 27 Czerwca (9 Lipca) 1862 r.
Gurbski.

(N. D. 3900) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Zgierskiego.*

Z powodu śmierci:

1. Dawida Hersza Halpern, właściciela nieruchomości pod Nrem 9 w mieście Piątku położonej.

2. Julii-Doroty Mejsnerowej i Emilii Koernerowej, spółwierzycielek sumy rs. 4500, na nieruchomościach pod Nmi 92, 93, 94 i 95 w mieście Zgierzu położonych, w dziale 4 pod Nr. 1 hypotecznie zabezpieczonej, ogłasza postępowanie spadkowe i do regulacji powyższych spadków, termin na dzień 7 (19) Marca 1863 r. godzinę 10 z rana w kancelarji swej, w mieście Zgierzu w Sądzie Pokoju pod prekluzją naznacza.

Zgierz d. 16 (28) Lipca 1862 r.
Janiszewski.

(N. D. 2748) Podaje do powszechnej wiadomości iż po Karolu Gohr w dniu 1 (13) Kwietnia 1861 r. we wsi Kokoszkach Okręgu Wartskim zmarłym, otworzył się spadek spisem inwentarza pozostałości przez Emiljana Ordon Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej Gubernii Warszawskiej w Kaliszu sporządzonym, wykazany składający się z kapitału rs. 2349 z procentem za lat 5 i kosztów rs. 19 na dobrach Kamienny w Okręgu Kaliskim położonych w Dziale IV. wykazu hypotecznego pod Nr. 44 sposobem ostrzeżenia zapisanego, tudzież z sumy rs. 180 od Mateusza Arnold dziedzica dóbr Błaszki do rewersu prywatnego z d. 6 Stycznia 1858 r jak niemniej z kwot niepewnych to jest: z sumy rs. 345 od ng. Stanisława Bogusławskiego do rewersu prywatnego i z sumy rs. 180 od ng. Lejzera Hoffman z Błaszek również do rewersu prywatnego, i nakoniec z gotowizny rs. 600 zebranej ze sprzedaży domu w Błaszkach. Ponieważ żaś z SSrów po Karolu Gohr nikt dotąd pomimo ogłoszenia spadku nie zgłosił się, i niewiadomo czy SSrowie jacy znajdują się lub nie, przeto pozostała po zmarłym wdowa Marjanna z Kijewskich Gohr postanowiła stosownie do art. 770 K. C. uzyskać wyrok w Trybunale Cywilnym Gubernii Warszawskiej w Kaliszu wprowadzający ją w posiadanie spadku po mężu. W tym przeto celu wzywa się niniejszem SSrów po wspomnionym Karolu Gohr, aby do spadku tego zgłosili się: i aby prawa swe bądź w księdze wieczystej dóbr Kamienny, bądź też w księdze na ten cel przez Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Kaliszu utrzymywanej zameldowali, i spadek ten przyjęli, gdyż inaczej wrazie niezgłoszenia się SSrów tedy po trzech-krotnem ogłoszeniu niniejszego obwieszczenia i zamieszczeniu uwiadomień, w formach prawem przepisanych, Marjanna Gohr uzyska wyrok powyższego Trybunału, wprowadzający ją w posiadaniu spadku po mężu.

Kalisz dnia 1 (13) Maja 1862 r.
Ignacy Błeszczyński, Patron Tryb.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 3778) *Sąd Pokoju Okręgu Tykocinskiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości na wsiach Łupiance starej i Łupiance nowej w Okręgu Tykocińskim, Gubernii Augustowskiej położonej, składającej się z średnich gruntów ornych, łąk i lasów do własności Leopolda po Marcinie Łupieńskiego należącej.

Zawiadamia strony interesowane, że regulacja tych nieruchomości w d. 18 (30) Października 1862 r. o godzinie 9 z rana w Sądzie tutejszym nastąpi.

Wzywa je przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i specjalne umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu podali, i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega je także, iż niestawający w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeżeliby żądający nowej regulacji hypoteki tej nieruchomości w terminie do regulacji oznaczonym nie stawił się, tenże na żądanie któregokolwiek z interesentów na karę od rs. 1 k. 50 do rs. 7 k. 50 skazanym zostanie.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w d. 19 (31) Października r. b. na posiedzeniu Sądu tutejszego i od tego dnia czas do odwołania się od takowej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tym dniu ogłoszeniu decyzji obecnymi być winni.

Tykocin d. 9 (21) Lipca 1862 r.
Podsędek, Jacob.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 3626) *Komissja Rządowa Sprawiedliwości.*

Zawiadamia, iż dnia 6 (18) Sierpnia r. b. o godzinie 10ej z rana, w gmachu Rządowym przy ulicy Miodowej, w Warszawie pod N. 487 odbędzie się w lokalu Drukarni Rządowej głośna licytacja więcej dającemu, bez poprzednich deklaracji, dzieł w większej części prawnych na składzie przy tejże Drukarni znajdujących się ryczałtowo, co do każdego dzieła oddzielnie, w ogóle egzemplarzy 26,609.

Osoby mające chęć nabycia pomienionych dzieł mogą przed licytacją każdodziennie, z wyłączeniem świąt przejrzeć w Wydziale Administracyjnym Komisji Rządowej Sprawiedliwości, jako też w lokalu Drukarni Rządowej, warunki licytacyjne oraz wykaz dzieł, wystawionych na sprzedaż obejmujący wiadomość, ilości exemplarzy i cenie każdego dzieła do licytacji ustanowionej.

Każdy do licytacji przystępujący, na pewność dotrzymania warunków obowiązany jest złożyć na ręce urzędnika, do odbycia licytacji delegowanego vadium wyrównywające 1 1/0 części wartości dzieła, lub dzieł, pod licytacją idących.

Warszawa dnia 26 Czerwca (8 Lipca) 1862 r.
z upoważ. Dyrektor Kancelarji,
Radca Stanu, J. Ornowski.

(N. D. 3809) *Magistrat Miastu Stołecznego Warszawy.*

Podaje do wiadomości, że w dniu 30 Lipca (11 Sierpnia) r. b. o godzinie 12 w południe punktualnie odbędzie się w sali posiedzeń Magistratu licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na trzechletnią konserwację i budowę barjer w m. Warszawie poczynając od dnia odbycia licytacji do dnia ostatniego Grudnia 1864 r. od cen warunkami po szczególe wymienionych, a do niniejszej licytacji ustanowionych.

Mający przeto zamiar ubiegania sie o powyższą entrepryzę, mogą złożyć w czasie i miejscu wyżej oznaczonem na ręce p. o. Prezydenta miasta opieczętowane deklaracje, napisane podług wzoru niżej zamieszczonego, a w tych wyraźnie literami bez skrobania, poprawek i przekreślań, wypiszą ustąpiony przez siebie procent, od cen warunkami objętych, nadto do deklaracji dołaczony być winien kwit kasy głównej Ekonomicznej na złożone w tejże vadium w ilości rs. 100 i na koszta ogłoszenia licytacji rs. 10, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone zostaną.

Inne warunki dotyczące w mowie będącej licytacji są do przejrzenia każdodziennie wyjąwszy dni świąteczne w Wydziale Administracyjnym.

Warszawa d. 9 (21) Lipca 1862 r.
p. o. Prezydenta, Wojda.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

Wzór do deklaracji.

Wskutek ogłoszenia z dnia podaję niniejszą deklarację, iż podejmuję się trzechletniej konserwacji i budowy Barjer w m. Warszawie poczynając od d. odbycia licytacji do dnia ostatniego Grudnia 1864 r. i odstępuję od cen warunkami licytacyjnemi objętych procentów NN. (tu wypisać literami), poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym.

Kwit na złożone vadium w ilości rs. 100 i na koszta ogłoszenia rs. 10 składam.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. pisałem w N. dnia N. mca N. roku N.

(podpisać imię i nazwisko)

(N. D. 3888) *Komitet budowy Mostu stałego na Wiśle w Warszawie.*

Podaje do wiadomości osób interesowanych, ż w dniu 8 (20) Sierpnia r. b. o godzinie 11ej z rana w Sali licytacyjnej Rządu Gubernialnego Warszawskiego, odbywać się będzie licytacja in minus na roboty kamieniarskie i dostawę potrzebnych materjałów do budowy bulwarków po obydwu stronach przy budującym się moście stałym, a mianowicie:

1. Na dostawę kamieni ciosowych i roboty kamieniarskie, od sumy anszlagowej rs. 35,304 kop. 80.

2) Na dostawę materjału drzewnego od sumy rs. 4,913 kop. 60.

3) Na dostawę wapna, piasku, i cegły od sumy rs. 2,531 kop. 45.

Przystępujący do licytacji złożą dowody kasy Gubernialnej Warszawskiej na depenowane w niej vadja w wysokości jednej dziesiątej części sumy licytacjnej, a mianowicie w zaokrągleniu: ad 1. rs. 3,530; ad 2. rs. 490; ad 3. rs. 250; gotowizną bądź papierami kredytowemi na kaucję przyjmowanemi, które to vadja każdy z utrzymujących się na licytacji obowiązany będzie do kompletować do 1/5 części sumy licytacyjnej na kaucję, i ponieść przytem wszelkie koszta stempli i obwieszczeń, a innym zaraz powrócone będą.

Bliższą wiadomość o warunkach tej entrepryzy powziąść może w Kancelarji komitetu budowy mostu w godzinach biurowych.

Warszawa dnia 17 (29) Lipca 1862 r.
Prezes Komitetu,
Radca Tajny, Łaszczyński.
za Naczelnika Kancelarji, Smolechowski.

(N. D. 3890) *Komora Celna Granica.*

Podaje do wiadomości, że w dniach 7 (19) i 10 (22) Sierpnia r. b. od godziny 11 przd południem, odbywać się będzie w Sali Posiedzeń tejże komory głośna in minus licytacja na entrepryzę wybudowania domu mieszkalnego ze stajnią i oparkanieniem dla straży granicznej, na punkcie „Granica" od sumy anszlagowej rs. 1147 kop. 38. Warunki licytacyjne i kosztorys przejrzeć można każdodziennie w godzinach służbowych w biurze Komory Celnej Granica.

Granica d. 14 (26) Lipca 1862 r.
(1) Dyrektor, Nahell.

(N. D. 3901) *Pisarz Trybunału Cywilnego I. Instancji Gubernii Warszawskiej w Kaliszu.*

Podaje do wiadomości, iż na żądanie Florentyny Sulikowskiej teraz zamężnej Bienieckiej, we wsi Zalesiczkach zamieszkałej, zamieszkanie prawne u Romana Ostapowicza Patrona w Kaliszu obrane mającej, od której tenże subhastacją dóbr Zalesia lit. A. popierał, w poszukiwaniu sumy rubli srebrem 3000, aktem zajęcia przez Józefa Rojek Komornika Trybunału na gruncie dnia 18 (30) Kwietnia 1856 roku spisanym, zajęte zostały na przymuszone wywłaszczenie.

Dobra Zalesie lit. A.,

w Okręgu Radomskim Gubernii Warszawskiej gminie Zagórze położone, do Hipolita Sulikowskiego, w dobrach Zalesiu zamieszkałego należące.

Dobra te graniczą na południe z dobrami Wielgomłyna, na zachód z Zagórzem, na północ z Konią i Krasowicami, na wschód z Kruszyną i Trzebcami. W środku samych dóbr w oddzielnym odgraniczeniu znajduje się część Zalesia lit. B. Dobra te są w posiadaniu właściciela. Włościan pańszczyznianych jest 5 i jedna komornica, mają gruntu w ogóle morgów 48 pręt. kwadratowych 64, grunta zaś dworskie wynoszą m. 546 pręt. kwadratowych 210, razem miary nowopolskiej m. 594, pr. 274, czyli nub 19 m 24 pr. kwadratowych 224, a raczej dziesiatyn 317 i pół. Klasa ziemi w ogóle jest 3, 4, 5 i 6.

Akt zajęcia był w dniu 24 kwietnia (6 Maja) 1856 roku, doręczony Napoleonowi Niedzielskiemu Wójtowi gminy Zalesia, a w dniu tymże samym wręczono go Andrzejowi Majewskiemu Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Radomskiego na ręce Józefa Kokowskiego kancelisty. Następnie w dniu 15 (27) Października 1858 roku, zaregestrowany został w księdze wieczystej dóbr Zalesia lit. A., a w dniu 28 Października (9 Listopada) 1858 wpisany został do księgi zaregestrowań nieruchomości, w biurze Pisarza Trybunału utrzymywanej.

Po zwykłych ogłoszeniach warunków licytacyjnych i przejściu sprawy, o zmianę warunków i taksę, przez wszystkie Instancje, odbyło się w dniu 15 (27) Lutego r. b. stanowcze dóbr tych przysądzenie, które Patron Rościszewski według złożonej przez siebie deklaracji, dla Feliksa Sulikowskiego zalicytował. Gdy jednak tenże według świadectwa Pisarza Trybunału z dnia 2 (14) Lipca r. b. warunkom przedaży zedosyć nieuczynił, przeto Ignacy Bieniecki, tudzież żona jego Florentyna z Sulikowskich Bieniecka, czyli oboje małżonkowie Bienieccy we wsi Zalesiczkach mieszkający, występują z relicytacją i termin do ogłoszenia pierwszych warunków licytacyjnych na dzień 31 Lipca (12 Sierpnia) r. b. godzinę 10tą z rana na audjencji Trybunału Kaliskiego oznaczony został.

Warunki przedaży mogą być przejrzane w biurze Pisarza Trybunału i u Romana Ostapowicza Patrona.

Kalisz dnia 2 (14) Lipca 1862 r.
Asesor Kolegjalny, Józef Migórski.

(N. D. 3898) *Pisarz Trybunału Cywilnego I. Instancji Gubernii Augustowskiej Wydziału I.*

Stosownie do art. 682 K. P. S. podaje do wiadomości, iż na żądanie Mikołaja Rogowskiego Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej Gubernii Augustowskiej Wydziału I. w m. Powiatowem Łomży, Gubernii Augustowskiej zamieszkałego, a zamieszkanie prawne do tego interesu u Maksymiliana Sankowskiego Patrona w m. Łomży zamieszkałego, obrane mającego, w poszukiwaniu sumy rs. 1500, z procentem i kosztów exekucyjnych od staroz. Izraela Mowszowicza Wittensztejna, właściciela nieruchomości miejskiej, w m. Łomży zamieszkałego, przypadającej aktem Komornika przy Trybunale tutejszym Wiktora Bielickiego w dniu 23 i 24 Kwietnia (5 i 6 Maja) 1862 r. dokonanym, w drodze przymuszonego wywłaszczenia, zajętą została nieruchomość, w m. Łomży, w Okręgu i Powiecie Łomżyńskim, Gubernii Augustowskiej położona, Nr. pol. 233 i 234, a hyp. 154 oznaczona, składająca się:

1. Z domu murowanego dachówką krytego, z suteryną i piwnicami, o jednym piętrze.
2. Z dwóch oficyn, jednej murowanej, a drugiej drewnianej, pokrytych dachówką.
3. Z kuczki drewnianej, chlewa dużego i kloaki, tarcicami pokrytych.
4. Z bramy i furtki od ulicy Zatylnej.
5. Z parkanu za kloakami.
6. Z placu długości łokci miary Warszawskiej 78, szerokości łokci 22 i pół, na którym stoją powyższe zabudowania, przy ulicach Nowy-Rynek i Zatylnej.

Powyższe nieruchomości, zostają w posiadaniu dzierżawnym: Franciszka Lutosławskiego, Bazarewskiego Naczelnika komendy żandarmskiej w Łomży, Józefa Dembego, Awejdego Profesora, wdowy Jakrowej, wdowy Arnold i Chaima Olkin.

Podatków opłaca się do kasy miejskiej rs. 61 k. 64 i pół.

Kopie aktu zajęcia tych nieruchomości doręczone zostały:

1. Dłużnikowi Izraelowi Wittensztejn.
2. Dozorcy Feliksowi Pawłowskiemu.
3. Prezydentowi m. Łomży, Ignacemu Jedlińskiemu.
4. Pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu Łomżyńskiego, Tymoteuszowi Krzyżanowskiemu.
5. Naczelnikowi Powiatu Łomżyńskiego, Feliksowi Dębskiemu.

Akta zajęcia powyższych nieruchomości zarejestrowane zostały w księdze hypotecznej d. 1 (13), a w Kancelarji Trybunału d. 8 (20) Czerwca 1862 r.

Pierwsza publikacja warunków licytacyjnych odbędzie się na audjencji Trybunału w Łomży, d. 8 (20) Sierpnia 1862 r. o godzinie 9 z rana.

Sprzedażą dyryguje Patron przy tutejszym Trybunale, Maksymilian Sankowski w Łomży zamieszkały, jako od popierającego wyprzedaż, Mikołaja Rogowskiego, ustanowiony Obrońca.

Łomża d. 8 (20) Czerwca 1862 r.
Pepłowski.

Wywieszono na tablicy w izbie audjencjonalnej tutejszego Trybunału d. 9 (21) Czerwca 1862 r.

Pepłowski.

(N. D. 3897) *Rejent Okręgu Konińskiego w mieście Kole zamieszkały.*

Ogłasza: że w wykonaniu Uchwały Rady familijnej w Sądzie Pokoju Okręgu Konińskiego, w d. 1 (13) Czerwca 1855 r. wydanej, Decyzją Trybunału Cywilnego w Kaliszu daty 19 (31) Października 1857 r. zatwierdzonej, oraz wskutek żądania Marji, pierwszego ślubu niegdy Antoniego Kolskiego, a teraz Pawła Otwinowskiego żony, jako głównej opiekunki nieletnich swoich dzieci: Józefa, Heleny, Pelagii, Antoniego-Aleksandra dwóch imion, Władysława, rodzeństwa Kolskich, tegoż Pawła Otwinowskiego, jako współopiekuna, czyli nawzajem obojga małżonków Otwinowskich, dawniej w m. Kole, a teraz we wsi Piętnie Powiecie Kaliskim zamieszkałych, tudzież Aleksandra Zajączkowskiego, przydanego opiekuna tychże nieletnich pięciorga dzieci po Antonim Kolskim pozostałych, we wsi Kościelcu Okręgu Konińskim zamieszkałego. Przedemną Rejentem jako delegowanym wyżej z daty powołaną decyzją Trybunału, w drodze działów urzędowych, przez publiczną licytacją sprzedaną będzie:

NIERUCHOMOŚĆ MIEJSKA

pod Nr. 242 policyjnym, a Katastru 350, na przedmieściu Kaliskim, w m. Kole Okręgu i Powiecie Konińskim, Gubernii Warszawskiej położona, obejmująca wsobie:

1. Dom parterowy, z bali rzniętych, w słupy na podmurowaniu: długości łok. 24, szerokości łok. 15, wysokości od przyciesi łok. 3 1/2, dach gontami kryty mieszczący w sobie sień, i izb sześć z piekarnią.

2. Obory, chlewy i wozownią, pod jednym dachem gontami krytym, z bali rzniętych w słupy, o czterech przedziałach, długości łok. 24, szerokości łok. 8, wysokości łok. 3.

3. Piwnicę sklepioną murowaną, długości łok. 13, szerokości łok. 8, wysokości łok. 3.

4. Stodołę o jednem klepisku, z bali w słupy na podmurowaniu, dach gontami kryty, mającą długości łok. 24, szerokości łok. 13, wysokości od przyciesi łok. 4 1/2.

5. Kloakę drewnianą deskami obitą, dach gontami kryty.

6. Płot z desek w słupy dębowe, podwórze ogradzający z wrotami i furtką.

7. Studnią obok domu balami cembrowaną, wreszcie przyległe:

8. Młyny wieczne czyli wiatraki dwa, z narzędziami młynarskiemi, to jest: pytlami 4ma, arfam 3ma, żuberkami 2ma, liną 1ną, do podnoszenia kamieni, drągami żelaznemi 2ma, taskami 4ma, oskardami 9ma młotkiem perlikiem 1.

9. Plac na którym powyżej wymienione zabudowania oraz 2 wiatraki stoją, i ogrodem, obejmują powierzchni pr. kw. 811, czyli dziesiatyn 1 saż. 924 stóp 24.

Tęż sprzedać się mającą Nieruchomość w m. Kole sytuowaną, z wszelkiemi przynależytościami trzej przysięgli biegli otaksowali razem rs. 2100, i od tego szacunku libytacja rozpocznie się.

Termin do przygotowawczego przysądzenia na dzień 16 (28) Sierpnia 1862 r. godzinę 10 z rana, w mieście Kole w mojej Kancelarji Rejenta jest oznaczony, gdzie zbiór objaśnień i warunki licytacyjne przejrzane być mogą.

Przystępujący do licytacji winien złożyć vadium w ilości rs. 210.

Koło d. 1 (13) Lipca 1862 r.
Florjan Cybulski.

ZAPOZWY EDYKTALNE.

(N. D. 3612) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Płockiego.*

Zapozywa niniejszem star. Samuela Łyżwę w m. Lipnie mieszkającego, krawca obecnie z pobytu niewiadomego, iżby przed upływem dni 30 do posluchania wyroku w sprawie pko sobie o obelgi wydanego w Sądzie Poprawczym tutejszym stawił się, gdyż po upływie tego terminu listami gończemi ścigany zostanie.

Płock d. 27 Czerwca (9 Lipca) 1862 r.
Sędzia Prezydujący, Łempicki.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 3824) Akcja Domu Zleceń Rolników Płockich Nr. 382 zaginęła, gdyby kto takową posiadał, niechże się zgłosi do kantoru powyższego domu w Płocku, przed dniem 21 Września r. b. Po upływie tego czasu bowiem, akcja powyższa za nieważną uznana, a właścicielowi prawemu duplikat wydanym będzie.

Płock dnia 9 Lipca 1862 r.
Jackowski, Kleniewski, Zieliński i Spółka.

DONIESIENIE HANDLOWE.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.